



Ziemia Drawieńska

CZASOPISMO SAMORZĄDOWE

WYBORY PREZYDENTA RP II TURA - 12 LIPCA 2020



Drodzy uczniowie oraz nauczyciele

Nadszedł czas zakończenia roku szkolnego 2019/2020. Był to dla wszystkich wyjątkowo trudny okres, ale wzbogacił nas w nowe doświadczenia. Zdalne nauczanie okazało się wyzwaniem nie tylko dla dzieci i rodziców, ale również dla nauczycieli. Bardzo dziękuję za zaangażowanie i wsparcie, dzięki któremu wzorowo pokonaliście wszelkie trudności. Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Drawnie bardzo dziękuję za przygotowanie egzaminu ósmoklasisty, natomiast Dyrekcji Przedszkola Miejskiego w Drawnie za przygotowanie placówki i stworzenie bezpiecznych warunków do przyjęcia dzieci. Gratuluję Wam drodzy Uczniowie wyników uzyskanych na świadectwach zakończenia roku szkolnego, zdobytych nagród i wyróżnień. Szczególne wyrazy uznania kieruję do tegorocznych Absolwentów, którzy dzielnie przeszli przez zawirowania związane z trwającą sytuacją epidemiologiczną. Na nadchodzące wakacje życzę udanego wypoczynku, fantastycznej pogody, a Absolwentom trafnych decyzji w wyborze szkoły oraz sukcesów w dalszej edukacji.

Burmistrz Drawna
Andrzej Chmielewski

BURMISTRZ ANDRZEJ CHMIELEWSKI OTRZYMAŁ WOTUM
ZAUFANIA I ABSOLUTORIUM WIĘCEJ NA STRONIE 5

Współautorzy
czasopisma



GMINNE SPRAWY

DOFINANSOWANIE DROGI DRAWNO-ZDANÓW



DOFINANSOWANIE
z Funduszu Dróg Samorządowych



na przebudowę drogi Drawno-Zdanów
2 398 679,73 zł
dla
Gminy Drawno

Z przyjemnością informujemy, że Gmina Drawno podpisała umowę o dofinansowanie przebudowy 3,6-kilometrowego odcinka drogi gminnej Drawno – Zdanów. Jest to inwestycja wieloletnia o wartości 4 mln 797 tys. zł. Dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych wynosi w 2020 r.: 182 tys. zł, w 2021 r. - 756 tys. zł, w 2022 r. - 1 mln 124 tys. zł, a w 2023 r. 335 tys. zł.



W akcję szycia zaangażowało się kilka placówek: Drawieński Ośrodek Kultury wraz ze świetlicami wiejskimi, Szkoła Podstawowa, Środowiskowy Dom Samopomocy, Przedszkole Miejskie, Biblioteka Publiczna i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Niemieńsku oraz grupa nieformalna „Działamy Drawno”. W DOK-u w szyciu zaangażowały się panie: Elżbieta Bacztub-Bakiewicz, Krystyna Kubicka, Grażyna Małyszko i Paulina Brzozowska. Świetlice naszej gminy połączyły siły i szyły, w Kiełpinie: pani Sylwia Kaczor i pani Monika Knap, a w Barnimiu panie: Agnieszka Biegniewska i Renata Chrzan. Aktywnie w akcję włączył się Środowiskowy Dom Samopomocy w którym szyły panie: Anna Kozłowska, Monika Knap, Roma Hryniewicz, Milena Hryniewicz i Renata Kaszyńska. W Szkole Podstawowej: panie Mariola Hejza, Małgorzata Szyler, Agnieszka Sambor, Beata Lis, Mariola Maciąg i Aleksandra Pierzak, a w Przedszkolu Miejskim panie: Jagoda Bürger, Emilka Wojtowicz, Jola Talaga, Teresa Szymańska i Renata Buczkowska. W Bibliotece Publicznej pani Barbara Zajączkowska i Joanna Komarzańska, a w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Niemieńsko - pani Edyta Olejniczak. „Działamy Drawno” to inicjatywa grupy nieformalnej, a wśród nich szyjące panie wolontariuszki to: Bednarska Jadwiga, Borowiecka Małgorzata Dementiew Kinga, Drewke Bożena z córką,

GMINA DRAWNO OTRZYMAŁA DOFINANSOWANIE NA OPERACJĘ POD NAZWĄ: „REMONT PRZYSTANI NAD JEZIOREM ADAMOWO WRAZ Z BUDOWĄ POMIESZCZENIA GOSPODARCZEGO I ZAGOSPODAROWANIA TERENU”



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Morski i Rybacki



Z przyjemnością informujemy, że Gmina Drawno otrzymała dofinansowanie na operację pod nazwą: „Remont przystani nad jeziorem Adamowo wraz z budową pomieszczenia gospodarczego i zagospodarowaniem terenu” w zakresie działania „Realizacja lokalnych strategii rozwoju kierowanych przez społeczność” w ramach Priorytetu 4 „Zwiększenie zatrudnienia i spójności terytorialnej”, objętego Programem Operacyjnym „Rybactwo i Morze”. Celem operacji jest poprawa jakości życia mieszkańców poprzez turystyczne i rekreacyjne zagospodarowanie terenu nad jeziorem Adamowo i stanowi element kompleksowego planu w zakresie zagospodarowania terenów nad jeziorami na cele turystyczne, rekreacyjne i sportowe. Wartość dofinansowania wynosi 85% kosztów kwalifikowanych i stanowi kwotę: 116 280,00 zł.

GMINA DRAWNO PO RAZ DRUGI OTRZYMAŁA DOFINANSOWANIE NA ZAKUP SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO W RAMCH PROGRAMU „ZDALNA SZKOŁA+”



RUSZA
#ZDALNASZKOŁA+

180 MLN ZŁ
NA WALKĘ Z WYKLUCZENIEM
CYFROWYM UCZNIÓW



Już po raz drugi Gmina Drawno otrzymała dofinansowanie na zakup sprzętu komputerowego w ramach programu „Zdalna szkoła+” finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020. Konkurs organizowany jest przez Centrum Projektów Polska Cyfrowa. Tym razem kwota wsparcia na zakup sprzętu komputerowego wynosi 53 223,24 zł.

GMINA SZYJE MASECZKI OCHRONNE I ROZDAJE MIESZKAŃCOM



Mieszkańcy gminy Drawno otrzymali bezpłatne maseczki ochronne wielokrotnego użytku. Tak by każdy mieszkaniec, wychodząc z domu, czuł się bezpieczny. To inicjatywa samorządu. Ze środków gminnych zakupiono tkaniny, gumki i nici na kwotę pięciu tysięcy złotych.

Gładel Ewa, Junak Ewa, Kiszczuk Anna, Kryger Sylwia, Kukulska Małgorzata, Musialik Irena, Nachaczewska Elżbieta, Pawlak Michalina, Pawłowska Danuta, Słodkowska Agata, Słuka-Maciąg Anna, Sroczyńska Anna z dziećmi, Stańczyk Natalia, Stańczyk Renata, Welenc Julieta, Wiśniowska Wiktoria, Wypych Kamila i Wypych Milena. Mimo że panie nie są zawodowymi krawcowymi, to dały sobie świetnie radę. Warto podkreślić ich zaangażowanie - te panie miały za zadanie uszyć ok. pięciu tysięcy maseczek dla naszych mieszkańców - zaznacza Burmistrz. Ogromne podziękowania dla zespołów szyjących maseczki ochronne zorganizowanych w każdej z placówek, dzięki którym możemy lepiej zadbać o bezpieczeństwo własne i naszych rodzin - podkreśla Burmistrz. Jest to wielce szlachetna i pomocna akcja, dlatego wielki szacunek dla tych co do niej dołączyli - dodaje Burmistrz.



Dla mieszkańców Drawna część masek ochronnych została rozdysponowana 18 maja br. na Placu Wolności w Drawnie podczas wystawy z okazji „100. URODZIN KAROLA WOJTYŁY”. Pozostali mieszkańcy Drawna mieli możliwość zaopatrzenia się w wielorazowe maseczki ochronne w Drawieńskim Ośrodku Kultury. Natomiast mieszkańcy wszystkich sołectw gminy zaopatrzeni zostali przez sołtysów i panie świetlicowe. Za włączenie się do akcji i wielkie zaangażowanie DZIĘKUJEMY.

Alicja Łukasik

MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO WSZYSTKICH STRAŻAKÓW

Międzynarodowy Dzień Strażaka przypada 4 maja gdy imieniny obchodzi Święty Florian - patron strażaków. Z tej okazji Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej w Drawnie Aleksandrem Dementiewem odwiedzili miejscową Ochotniczą Straż Pożarną w Drawnie i na ręce naczelnika Krzysztofa Barskiego przekazali kosz pamiątkowy wraz z podziękowaniami za działalność ratowniczą i bezinteresowną służbę drugiemu człowiekowi, jednocześnie życząc niewyczerpanej siły i mnóstwa wytrwałości, licznych sukcesów oraz wiele satysfakcji z pracy i służby społeczeństwu. Strażacy otrzymali także niezbędne specjalistyczne środki ochrony osobistej oraz odzież ochronną w walce z epidemią koronawirusa.



PODZIĘKOWANIA Z OKAZJI DNIA SAMORZĄDOWCA

23 czerwca br. w Drawieńskim Ośrodku Kultury odbyła się XXI sesja Rady Miejskiej w Drawnie. Przed rozpoczęciem obrad Burmistrz Drawna Andrzej Chmielewski i Przewodniczący Rady Miejskiej w Drawnie Aleksander Dementiew złożyli życzenia radnym i sołtysom z gminy Drawno z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego, który obchodziliśmy 27 maja. „Dziękujemy za wzorową i owocną współpracę z organami Rady Miejskiej.



Życzymy dalszych sukcesów w naszej wspólnej działalności i pracy na rzecz Gminy Drawno” - powiedział Przewodniczący Rady. Do życzeń dołączył się Burmistrz Drawna serdecznie dziękując za współpracę wszystkim samorządowcom, za cenne inicjatywy i podejmowanie lokalnych problemów, jednocześnie życząc dużo zdrowia i pomyślności w życiu osobistym. Szczególne podziękowania skierował do reprezentantów społeczności wiejskiej, którzy już po kilka kadencji pełnią funkcje sołtysów.



Z tej okazji radni i sołtysi otrzymali pamiątki w postaci ciekawej publikacji książkowej pt. „Łączy nas Drawa” autorstwa Zbigniewa Mieczkowskiego. Dodatkowo miłym akcentem był słodki poczęstunek.



LIST NOMINACYJNY LIDER GOSPODARKI REGIONALNEJ DLA GMINY DRAWNO

Miło nam poinformować, że Gmina Drawno znalazła się w gronie nominowanych do ogólnopolskiej nagrody gospodarczej LIDER GOSPODARKI REGIONALNEJ za istotny wkład w rozwój społeczno-gospodarczy swojego regionu przez wprowadzenie pozytywnych zmian ilościowych, jakościowych i strukturalnych, które zaowocowały powstaniem nowych wartości gospodarczych i intelektualnych, a także wpłynęły na zmianę poziomu życia mieszkańców.

**LIST NOMINACYJNY
LIDER GOSPODARKI
REGIONALNEJ**

Szanowni Państwo,

Europejski Ośrodek Rozwoju Gospodarki pragnie poinformować, że

Gmina Drawno

została nominowana do ogólnopolskiej nagrody gospodarczej **LIDER GOSPODARKI REGIONALNEJ** w roku 2019 za istotny wkład w rozwój społeczno-gospodarczy swojego regionu przez wprowadzanie pozytywnych zmian ilościowych, jakościowych i strukturalnych, które zaowocowały powstaniem nowych wartości gospodarczych i intelektualnych, a także wpłynęły na zmianę poziomu życia mieszkańców.

Laureatów nagrody wybierze na początku roku 2020 kapituła programowa. Życzymy powodzenia w ubieganiu się o jej przyznanie. Wierzmy, że renowa tytułu przyczyni się do wykreowania zintegrowanego i pozytywnego wizerunku Państwa działalności.

Europejski Ośrodek
Rozwoju Gospodarki Sp. z o.o.
Michał Pomarański
Prezes Zarządu

ECRG
Europejski Ośrodek
Rozwoju Gospodarki

NOWA INWESTYCJA W GMINIE DRAWNO

w dniu 05.06.2020 została podpisana umowa na realizację nowej inwestycji w gminie Drawno pod nazwą: „Budowa ujęcia wody i stacji uzdatniania wody w miejscowości Borowiec gm. Drawno”.



Uroczystego podpisania umowy dokonali Andrzej Chmielewski Burmistrz Drawna z Olgierdem Kustoszem Wicemarszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego Inwestycja jest współfinansowana ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2013-2020. Celem operacji jest poprawa jakości życia mieszkańców w miejscowości Borowiec poprzez zapewnienie dostaw wody do 25 gospodarstw domowych. Operacja obejmuje budowę ujęcia wody i budowę stacji uzdatniania wody. Planowany koszt całkowity robót wynosi 452 497,54 zł. Dofinansowanie ze środków PROW to kwota 285 675,00 zł. Planowana realizacja zadania do końca 2020 roku.

INFORMACJA

W przypadku braku worków do selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, prosimy o kontakt telefoniczny z Urzędem Miejskim w Drawnie pod numerem 664 772 051 lub mailowo na adres odpady@drawno.pl. W zgłoszeniu prosimy podać adres nieruchomości, oraz potrzebną ilość worków na dany odpad. Worki dostarczy do Państwa firma odbierająca odpady. W związku z powyższym nie obowiązuje system worka za worka w trakcie odbioru odpadów. System dystrybucji worków na zgłoszenie obowiązuje do odwołania.

WNIOSKI „DOBRY START” (300+)

Jednostką realizującą świadczenie w Naszej Gminie jest Miejsko – Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Drawnie z siedzibą przy ul. Kościuszki 9 tel. 95 768 24 50. Wnioski o świadczenie „Dobry Start” można składać: drogą tradycyjną – od 1 sierpnia oraz drogą elektroniczną – od 1 lipca. W dobie epidemii koronawirusa, zachęcamy do korzystania z drogi elektronicznej tj. przez: bankowość elektroniczną, portal Emp@tia czy Platforma Usług Elektronicznych ZUS. Nabór wniosków potrwa do 30 listopada 2020r.



Nowy numer Kawaliera na stronie 18



BURMISTRZ ANDRZEJ CHMIELEWSKI OTRZYMAŁ WOTUM ZAUFANIA I ABSOLUTORIUM

We wtorek, 23 czerwca odbyła się absolutoryjna Sesja Rady Miejskiej w Drawnie. Obrady odbyły się tradycyjnie w Drawieńskim Ośrodku Kultury z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. W sesji uczestniczyło 13 radnych. Najważniejszymi punktami było głosowanie nad wotum zaufania oraz absolutorium Burmistrza Drawna. Absolutorium jest powiązane ściśle z procedurą budżetową. Stanowi wyraz akceptacji rady dla sposobu wykonania budżetu przez burmistrza. Wiąże się z odpowiedzialnością jaką ponosi on z tytułu prowadzenia gospodarki finansowej gminy. Podejmując decyzję o udzieleniu absolutorium Rada Miejska, zgodnie z przepisami uwzględnia sprawozdania z wykonania budżetu i finansowe, opinię regionalnej izby obrachunkowej, informację o stanie gminnego mienia oraz stanowisko komisji rewizyjnej. Wotum zaufania natomiast jest ustosunkowaniem się Rady Miejskiej do informacji przedstawionych przez Burmistrza w raporcie o stanie gminy, który obejmuje podsumowanie działalności w poprzednim roku, w szczególności realizację polityk, programów i strategii oraz uchwał rady. W swoim wystąpieniu A. Chmielewski podkreślił, że rok 2019 był kolejnym z rekordowym budżetem. Był rokiem bardzo wielu – jak na możliwości pięcioletniej gminy – inwestycji ważnych dla naszych mieszkańców. W wydatkach majątkowych wykonanych za ponad 4200 tys. zł. zawierają się m.in. remonty dróg w Świąciechowie, Podgrodziu, ulice Słoneczna i Pomorska (od Łąkowej), kapitalny remont budynku Urzędu Miejskiego w Drawnie, zagospodarowanie placu przy jeziorze Grażyna, budowa świetlicy w Niemińsku czy budowa kanalizacji trzech ulic z udziałem KZU-H w Drawnie. To wszystko zrealizowano z jednoczesnym pomniejszeniem długu gminy. Wotum zaufania przyznano Burmistrzowi Drawna większością głosów, przy jednym głosie przeciw i jednym wstrzymującym się. Głosowanie odbyło się po akceptacji przez Radę Miejską przedstawionego Raportu o stanie Gminy Drawno za 2019 rok. Głosowanie nad absolutorium poprzedziła informacja Burmistrza Andrzeja Chmielewskiego i skarbnik Agnieszki Zareckiej dotycząca wykonania ubiegłorocznego budżetu oraz kondycji finansowej gminy. Wydatki i dochody udokumentowane zostały raportami, poddany wcześniej analizie Rady Miejskiej i Regionalnej Izby Obrachunkowej w Szczecinie. Zarówno Komisja Rewizyjna, jak i RIO ustosunkowały się do przedstawionych rozliczeń pozytywnie. Konsekwencją akceptacji przedstawionych rozliczeń i stanu Gminy Drawno było przyznanie większością (13 głosów za, 1 wstrzymujący się i 1 przeciwny) Burmistrzowi Drawna Andrzejowi Chmielewskiemu absolutorium.



APEL BURMISTRZA DRAWNA

W związku z niepokojem naszych mieszkańców o bezpieczeństwo własne i innych Burmistrz Drawna zwraca się z prośbą do społeczności lokalnej o przestrzeganie obowiązujących nakazów, zakazów i zaleceń sanitarnych. Jednocześnie, zaapelował do turystów odwiedzających naszą gminę, o stosowanie się do zasad bezpieczeństwa w zamkniętej przestrzeni publicznej.

Aktualne zasady i ograniczenia dostępne są w linku poniżej:

<https://www.gov.pl/web/koronawirus/aktualne-zasady-i-ograniczenia>

STYPENDIA DLA NAJZDOLNIEJSZYCH UCZNIÓW

Burmistrz Drawna przyznał stypendia za wysokie wyniki w nauce i osiągnięcia sportowe oraz wzorowe zachowanie następującym uczniom Szkoły Podstawowej w Drawnie: Stypendium I stopnia w wysokości 500 zł dla uczniów klas IV-VI, którzy uzyskali co najmniej średnią ocen 5,6 oraz wzorowe zachowanie:

Czerwieniec Michał
Gławdel Marta
Halec Zuzanna
Lewandowska Gabriela
Paś Filip
Żabecka Julia

Stypendium I stopnia w wysokości 500 zł dla uczniów klas VII-VIII, którzy uzyskali co najmniej średnią ocen 5,5 oraz wzorowe zachowanie:

Buduj Anna
Ciosmak Kornelia
Knasińska Fatima
Koziorowski Szymon
Słotwińska Nadia

Stypendium I stopnia w wysokości 500 zł dla uczniów reprezentujących szkołę w dyscyplinach sportowych prowadzonych przez nauczyciela danej szkoły, osiągającym znaczące wyniki sportowe na szczeblu krajowym (miejsca od I-X); w zawodach, turniejach, rozgrywkach organizowanych przez polskie związki sportowe oraz zawodach prowadzonych w systemie współzawodnictwa sportowego

szkół prowadzonych przez szkolne związki sportowe (miejsca I-III na szczęblu wojewódzkim):

Gdaniec Leon

Stypendium II stopnia w wysokości 300 zł dla uczniów- finalistów konkursów organizowanych przez Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty:

Kornelia Ciosmak

Serdecznie gratuluję i życzę dalszych sukcesów.

Burmistrz Drawna
Andrzej Chmielewski

GRANTY SOŁECKIE

W ramach konkursu ogłoszonego na początku roku 2020 przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego „Granty Sołeckie 2020”, który był skierowany do wszystkich gmin reprezentujących sołectwa z terenu województwa zachodniopomorskiego, wpłynęło 515 wniosków, grant otrzymało 180. Gmina Drawno otrzymała trzy granty w wysokości po 10 000,00 zł dla poszczególnych sołectw:

1. Niemieńsko, na realizację zadania pn. „Poprawa bezpieczeństwa za świetlicą wiejską”.
2. Zatom, na realizację zadania pn. „Doposażenie placu zabaw dla dzieci w Zatomiu”.
3. Święciechów, na realizację zadania pn. „Poprawa dojścia do placu zabaw”.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów

NOWY DYREKTOR DRAWIEŃSKIEGO OŚRODKA KULTURY

Informujemy, iż w wyniku przeprowadzonego naboru na stanowisko dyrektora Drawieńskiego Ośrodka Kultury nowym dyrektorem została Pani Izabela Kowalczyk. Dodać należy, że została ona wybrana z czterech ubiegających się o to stanowisko osób. Pracę na tym stanowisku rozpocznie z dniem 27 lipca br. Warto również zaznaczyć, że Pani Izabela przedstawiła bardzo ciekawą autorską koncepcję funkcjonowania i rozwoju Drawieńskiego Ośrodka Kultury na okres najbliższych 7 lat z uwzględnieniem warunków organizacyjno - finansowych tej instytucji. Posiada wykształcenie wyższe, ukończyła Uniwersytet Szczeciński



Pomorz
Zachodnie

KONKURS GRANTY SOŁECKIE 2020

Marszałek Województwa
Zachodniopomorskiego zaprasza

gminy reprezentujące sołectwa do składania zgłoszeń o przyznanie grantów sołeckich

Nagrodą w konkursie jest możliwość
otrzymania pomocy finansowej na projekty
inwestycyjne w wysokości 10 000 zł

Pula środków w konkursie 1 800 000 zł

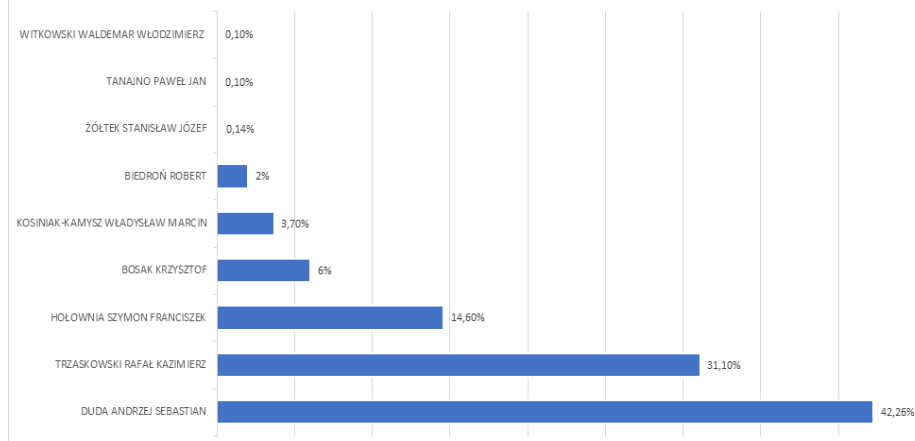
Więcej informacji na: www.grantysoleckie.wzp.pl

Wydział Humanistyczny na kierunku filologia polska oraz Studia Podyplomowe na Koszalińskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych Wydział Humanistyczny w zakresie Zarządzania Placówką Oświatową oraz na Uniwersytecie Szczecińskim, Katedra Edukacji Artystycznej w zakresie plastyki. Ponadto skończyła liczne kursy i szkolenia podnoszące swoje kwalifikacje w tym m.in.: kurs TZA (Trening Zastępowania Agresji). Posiada 15 - letni staż pracy. Od wielu lat poprzez podjęte działania promuje gminę Drawno w sferze kulturalnej. Ma na koncie około stu różnych występów artystycznych, działalności społecznej i oświatowej, w które zaangażowane są dzieci i młodzież z terenu gminy. Współpracuje m.in. z Teatrem Współczesnym w Szczecinie oraz lokalnymi instytucjami i sąsiednimi szkołami. Prowadzi zajęcia teatralne. Nowemu Dyrektorowi życzymy wielu innowacyjnych pomysłów w działalności kulturalnej, które zainteresują mieszkańców gminy Drawno i dadzą im dużo miłych wrażeń, satysfakcji oraz zadowolenia z uczestnictwa w organizowanych zajęciach, imprezach i wydarzeniach. W związku z zakończeniem z dniem 26 lipca br. przez Panią Annę Hińczę – Gnyśką pełnienia funkcji dyrektora DOK pragniemy złożyć serdeczne podziękowania oraz wyrazić szacunek za długoletnie kierowanie działalnością tej instytucji kultury. Szczególnie jesteśmy wdzięczni za zaangażowanie w organizację różnorodnych imprez kulturalnych i sportowych, a także za wymagającą wiele wysiłku i poświęcenia pracę. Życzymy Pani w kolejnych latach wiele osobistej satysfakcji, a także dużo zdrowia.



W dniu 28.06.2020 w całym kraju zostały przeprowadzone wybory na urząd Prezydenta RP. Mieszkańcy naszej gminy mogli dokonać wyboru spośród 11 kandydatów startujących w wyborach. W naszej gminie frekwencja do godziny 12:00 wynosiła 18%, do godziny 17:00 - 37% oraz do godziny 21:00 około 53%. Dziękujemy Obwodowym Komisjom Wyborczym za zaangażowanie i sprawną pracę.

Wyniki Wyborów na Prezydenta RP w Gminie Drawno



DRAWIEŃSKI OŚRODEK KULTURY

**12 MARCA 2020R. W CZASACH
ZAGROŻENIA EPIDEMICZNEGO**

W związku z komunikatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 11 marca 2020r. na naszej stronie internetowej oraz przy wejściu do obiektów DOK umieściliśmy komunikat o czasowym zawieszeniu z dniem 12 marca 2020r. do odwołania dostępności placówek, w których realizowane są zadania Drawieńskiego Ośrodka Kultury. Propagowanie akcji „zostań w domu” miało na celu zatrzymanie szerzenia się koronawirusa SARS-COV-2. I tak przyszło nam żyć w innym świecie, który w najsmielszych oczekiwaniach nie był brany pod uwagę chyba przez nikogo. Uczucia typu: szok, niedowierzanie czy strach zdomowały się w tych pierwszych tygodniach w naszym codziennym życiu. Musieliśmy się uczyć tego świata „na nowo” i zrezygnować z mnóstwa rzeczy czy zdarzeń, bez których nie wyobrażaliśmy sobie życia: ze spacerów, spotkań towarzyskich,

wyjscia do kina, teatru, restauracji, galerii, pójscia na koncert, festiwal, przedstawienie, czy po prostu, jak nasze dzieci, spędzić czas w świetlicy lub na placu zabaw. Zamknięte przedszkola, zamknięte żłobki, szkoły, uczelnie, niektóre zakłady pracy....i domy kultury. Przeniesienie życia w dużym stopniu do sieci. Odkazanie rąk, powierzchni, w końcu konieczność noszenia maseczek. Jak trzeba to trzeba.



W naszych świetlicach i budynku głównym powstają minipracownie, w których pracownice szyją maseczki. Razem z innymi drawieńskimi instytucjami szyjemy je z materiałów sfinansowanych przez Gminę Drawno. Panie ze świetlic połączyły siły, szyły i szyły.... W Kiełpinie: pani Sylwia Kaczor i pani Monika Knap, a w Barnimiu panie: Agnieszka Biegniewska i Renata Chrzan. Do DOK-u przyjeżdżały p Grażyna Małyżsko i Paulina Brzozowska, które pracowały wspólnie z paniami: Elżbietą Bacztub-Bakiewicz i Krystyną Kubicką. Po czasie szycia przyszedł czas na prace wykonywane wewnątrz i na zewnątrz obiektów świetlic. Bo zawsze jest coś do roboty; najpierw oczywiście były to solidne i dokładne prace porządkowe w każdym miejscu czy kąciku w świetlicy a potem na zewnątrz. Ten czas wykorzystany został m.in. do wykonywania elementów dekoracyjnych, przygotowania scenariuszy przyszłych imprez okolicznościowych w świetlicy i w plenerze a także dezynfekcji sprzętu i powierzchni zgodnie z nowymi wymogami sanitarnymi... W sieci nieustannie zachęcaliśmy i zachęcamy do aktywności, mimo, że mieliśmy świadomość dużego obciążenia naszych najmłodszych wychowanków obowiązkami szkolnymi. Zapraszaliśmy na świetne przedstawienia teatralne ON-LINE i przeróżne twórcze działania. W maju, który corocznie był bardzo bogaty w różne wydarzenia kulturalne udało się też zorganizować dwa znaczące działania: jedno w terenie a drugie w sieci.

18 MAJA 2020r. WYSTAWA „KAROL WOJTYŁA. NARODZINY” W DRAWNIE NA 100 LECIE URODZIN JP 2

Historia życia Karola Wojtyły to wielowątkowa opowieść o artyście, filozofie, duszpasterzu, wychowawcy młodzieży oraz polityku o wielkim wpływie na kształt dzisiejszego świata. Tym, co łączy wszystkie jego życiowe powołania jest humanistyczne przesłanie, pełne wiary w drugiego człowieka oraz przekonanie o potrzebie dialogu i porozumienia ponad różnicami kulturowymi i ideologicznymi. Jego fascynująca biografia dowodzi, że ludzkie życie może być zwyczajne w swej niezwykłości. Centrum Myśli Jana Pawła II- instytucja kultury miasta stołecznego Warszawy, z okazji przypadającej w tym roku 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły przygotowało w wersji cyfrowej Wystawę „Karol Wojtyła. Narodziny”; wystawę, która zabrała w podróż po przełomowych momentach życia papieża Jana Pawła II. Oglądając ją dokładnie w 100 rocznicę urodzin- 18 maja 2020r., roztawioną na Placu Wolności, uczestniczyć mogliśmy (oczywiście w reżimie sanitarnym) w narodzinach małego Lolka; poznawaliśmy dorosłego Karola z czasu studiów, okupacji i pracy fizycznej w zakładach Solvay; mogliśmy z bliska obserwować powołanie kapłańskie, biskupstwo i obchody Milenium Chrztu Polski oraz wybrać się z biskupem Wojtyłą na wyprawy kajakowe z młodzieżą. Śledząc kolejne segmenty wystawy, witaliśmy nowego papieża na balkonie Bazyliki św. Piotra, przyglądaliśmy się jego działalności w czasie pontyfikatu, w końcu towarzyszyliśmy mu w chorobie i ostatnich chwilach.



Serdecznie dziękujemy Centrum Myśli JP2 za nieodpłatne udostępnienie w tej wystawy a Dyrekcji Drawieńskiego Parku Narodowego za jej, także nieodpłatny, wydruk wielkoformatowy. Dziękujemy Dziekanowi naszej parafii ks. Dariuszowi Doburzyńskiemu za możliwość jej ekspozycji w miniony weekend w kościele.



W otwarciu wystawy wzięli udział Mieszkańcy naszego miasta i gminy wraz z Burmistrzem Andrzejem Chmielewskim, Ks Dziekanem Dariuszem Doburzyńskim, Sekretarz Gminy Mariolą Kowalewską, Skarbnikiem Agnieszką



Zarecką, dyrektorkami jednostek: Zofią Radziwoń, Jolantą Fatalską i Barbarą Zajączkowską oraz Prezes Krystyną Pietrzekiewicz ze studentami Drawieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Swoimi wrażeniami, wraz z docenieniem roli w naszym życiu, jaką odegrał Karol Wojtyła, późniejszy św. Jan Paweł II, podzielili się: Burmistrz Drawna oraz ksiądz Dziekan. Dziękuję zaangażowanym pracownikom DOK: Elżbiecie Bacztub-Bakiewicz, Markowi Gnysińskiemu,

Krystynie Kubickiej i Grażynie Małyszko. Dziękujemy także Spółdzielni Socjalnej „Nad Drawą” za energię do nagłośnienia. Wystawę przez tydzień można było obejrzeć w muszli koncertowej na dziedzińcu Drawieńskiego Ośrodka Kultury.

29 MAJA 2020R. DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY WRAZ Z XVI-TYMI SPOTKANIAМИ (A PO RAZ PIERWSZY ON-LINE) ARTYSTÓW, TWÓRCÓW I DZIAŁACZY KULTURY

Bardzo miłe życzenia nawiązujące do naszego święta podpisane przez Burmistrza Andrzeja Chmielewskiego i Przewodniczącego RM w Drawnie Aleksandra Dementiewa zamieszczone zostały na stronie drawno.pl. My sami także naszą wdzięczność za pomoc, wsparcie czy zaangażowanie we współtworzenie różnorodnych wydarzeń kulturalnych dziejących się zarówno w DOK-u jak i w różnych miejscach Gminy Drawno wyraziliśmy zamieszczając życzenia na naszej stronie, FB a także wysyłając sms-y osobom czy przedstawicielom instytucji, którym szczególnie chcieliśmy podziękować. A w ramach XVI-tych Spotkań Artystów, Twórców i Działaczy Kultury, na naszym facebookowym profilu zamieściliśmy w odrębnych albumach zdjęcia prac wykonanych w ciągu minionego roku przez tych twórców, którzy zechcieli nam je udostępnić. Podziwiał możemy prace: naszej drawieńskiej malarki p. Bogdany Winnickiej

BOGDANA WINNICKA



Twórczyni szydełkowych firan, łapaczy snów, obrusów, sukieneczek, serwetek a nawet parasoli oraz wielu innych ozdób wykonywanych przeróżnymi technikami, p. Krystyny Filipczak ze Świąciechowa Twórczyni witrażu artystycznego z Niemieńska: zawieszek, lamp, przeszkleń i biżuterii

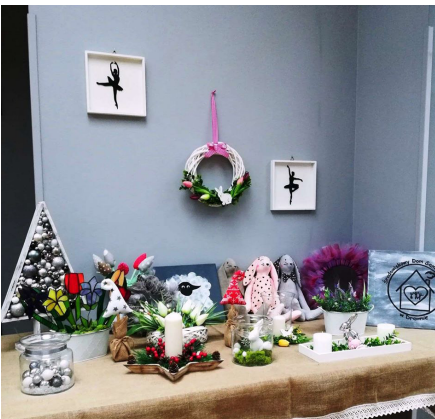
p. Magdaleny Bęczałek.
Twórczyni obrazów „nitką malowanych”
i zabawek wykonanych z użyciem szy-
delka p. Małgorzaty Kukulskiej z Drawna



p. Władysławy Słodkowskiej z Drawna
Twórczyni powertexowych cudnych
form aniołów, zwierząt, doniczek



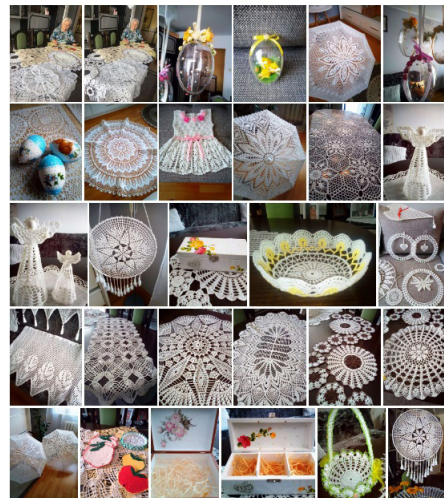
p. Czesławy Wierzbieckiej z Drawna
twórczyni prac (pudełek, pisa-
nek...) metodą głównie decoupage



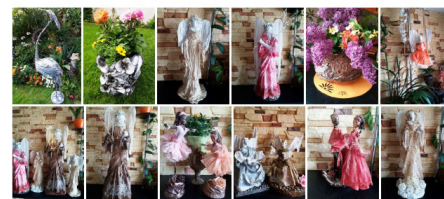
sekcji ceramicznej w DOK-u prowa-
dzonej przez instruktora Ewę Binięcką



KRYSTYNA FILIPCZAK



WŁADYSŁAWA SŁODKOWSKA



p. Wiktorii Wiśniowskiej z Drawna
artystki makram: łąpaczy snów, ozdób,
huśtawek, twórczyni prac wykona-
nych metodą decoupage oraz powertex



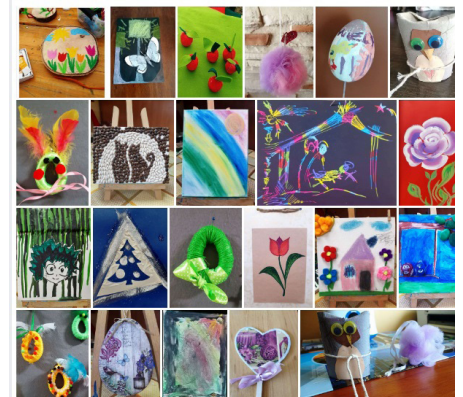
Środowiskowego Domu Sa-
mopomocy kierowanego przez
p.kierownik Annę Kozłowską



sekcji rysunku prowadzonej przez in-
struktora Zbigniewa Kowalskiego

sekcji plastycznej prowadzonej przez
instruktora Elżbietę Bacztub-Bakiewicz

SEKCJA PLASTYCZNA



świetlicy w Dominikowie prowa-
dzonej przez p.Renatę Chrzan,
świetlicy w Barnimiu prowadzonej
w minionym roku przez panie: Katarzynę
Komorowską i Agnieszkę Biegniewską,
świetlicy w Chomętowie prowa-
dzonej przez p. Grażynę Małyszko,
świetlicy w Święciechowie prowa-
dzonej przez p. Paulinę Brzozowską,
świetlicy w Brzezinach prowa-
dzonej przez p. Monikę Knap.



Gratulujemy pomysłów, kre-
atywności, zapału i dziękujemy
za Waszą twórczą aktywność!

01 CZERWCA 2020R. DZIEŃ DZIECKA



To zawsze szczególnie dzień. Tym
bardziej, że wspaniałą, uroczą nie-
spodzianką pt: „DRAMA czyta Ku-
busia Puchatka” dla wszystkich naj-
młodszych i tych trochę starszych
sprawiła nam grupa znakomitych aktorów



Drawieńskiego Ruchu Artystów Młodej Awangardy, która pod kierunkiem niezastąpionej pani Izy Kowalczyk przygotowała ON-LINE z podziałem na role rozdział siódmy książki Davida Benedictusa POWRÓT DO STUMIŁOWEGO LASU pt. „Lotta zakłada Akademię”. W realizację zaangażowały się następujące osoby:

Izabela Kowalczyk (reżyseria)
Jakub Wiśniowski (montaż, Krzysiu, Kubuś Puchatek)
Joanna Żabicka (narrator, Prosiaczek, Maleństwo, Kangurzyca)
Hanna Działko (śpiew, narrator)
Maciej Kowalczyk (Tygrys, Sowa, Królik)
Aneta Myślińska (Lotta)
Maria Rzeźniewska (Kłapouchy)
Jesteśmy pod wrażeniem i serdecznie gratulujemy!

08 CZERWCA 2020R. DO SŁUCHACZY DUTW

W imieniu Zarządu DUTW Prezes DRAWIEŃSKIEGO UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU p. Krystyna Pietrzakiewicz zwróciła się ON-LINE do Słuchaczy takimi słowami: „W związku z pandemią koronawirusa nie będziemy mogli się z Państwem spotkać na Uroczystym Zakończeniu Roku Akademickiego 2019/2020. Dziękujemy wszystkim za uczestnictwo w zajęciach DUTW od października 2019 roku do 11.03.2020 roku. Życzymy Państwu zdrowia, spokoju i wypoczynku w okresie wakacji. Pozostajemy z nadzieją, że spotkamy się w kolejnym roku akademickim 2020/2021 – jesienią.” I my żyjemy taką nadzieją, dziękując szczególnie za wszelkie aktywności artystyczne, animacyjne czy społeczne uniwersyteckich sekcji: wokalne ANI-BABKI, prowadzonej przez dyr. DOK; rękodzieła artystycznego prowadzonej przez uniwersyteckie liderki: Ewę Dąbrowską, Krystynę Filipczak i Czesławę Wierzbicką; tanecznej MARGARITA prowadzonej przez Katarzynę Zajączkowską, gimnastycznej prowadzonej przez liderkę Annę Marię Haptar i sekcji turystycznej prowadzonej przez Tadeję Hołownię.

WIOSNA 2020R. PRACA NAD PROJEKTAMI

W tym czasie złożyliśmy cztery projekty i wciąż czekamy na ich ocenę. Wszystkie, zgodnie z regulaminami,

powinny zostać ocenione jeszcze w czerwcu. Trzy z niżej wymienionych napisała w imieniu naszego Stowarzyszenia COOLturalne Drawno dyrektorka DOK:

1. Projekt „Piękniejsi, bo na starej fotografii”, złożony został w otwartym konkursie ofert na wsparcie realizacji zadań publicznych Województwa Zachodniopomorskiego z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w roku 2020
2. Projekt „COOLturalne Drawno - przeciwdziałanie COVID - 19 - PRIORYTET I” złożony w ogólnopolskim Programie Wsparcia Doraźnego Organizacji Pozarządowych w Zakresie Przeciwdziałania Skutkom COVID-19, ogłoszonym przez Narodowy Instytut Wolności (NIW) Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
3. Projekt „COOLturalnie w czasach pandemii” złożony w Lokalnym Konkursie Grantowym w ramach programu Działaj Lokalnie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności ogłoszonym przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo Drawy z Liderem Wałęckim” we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce Czwarty projekt, pt „Gospodynie walczą z COVID”, w tym samym programie napisała w imieniu Koła Gospodyń Wiejskich w Niemieńsku Elżbieta Bacztub-Bakiewicz. Poprzez Stowarzyszenie COOLturalne Drawno złożony i „wygrany” został także projekt pt. „Strefa EkoChilloutu z Bosmanem w Drawnie”, którego pomysłodawcą była grupa Działamy Drawno z p. Agatą Słodkowską, a który wspólnie zrealizujemy podczas tegorocznych wakacji na plaży miejskiej w Drawnie. Poprzez Stowarzyszenie COOLturalne Drawno jego prezes p.Barbara Zajączkowska „wygrała” projekt w programie SPOŁECZNIK na lata 2019-2021 –Program Marszałkowski pt. „Drawieński Bookcrossing”, w realizacji którego Drawieński Ośrodek Kultury był jednym z partnerów.

22 CZERWCA 2020 R. SIEPOMAGA

Drawieński Ośrodek Kultury, Biblioteka Publiczna, Działamy Drawno oraz Środowiskowy Dom Samopomocy przyjęli wyzwanie od Gminnego Ośrodka Kultury w Bierzwniku. Zadanie było poniekąd proste: nominowani musieli wykonać 10 pompek, nagrać film i umieścić go na swojej stronie. Jeśliby nominowani nie wykonali zadania to zobowiązani byli do wpłaty minimum 10 zł, jeśli wykonali to wpłacając minimum 5zł na konto z linku. Czas na wykonanie zadania wynosił 48h - po tym czasie liczba pompek wzrasta! Wykonaliśmy jak umieliśmy i nominowaliśmy Gminę Drawno oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim bo... pomaganie jest super! Pieniądze przeznaczamy na pomoc dla chorego Kajetana. Link do zbiórki poniżej: <https://www.siepomaga.pl/gaszynchallengajtek>

Nagrany filmik można obejrzeć na naszym facebookowym profilu. Były pompki prawdziwe, było „pompowanie pompkami do balonów” i przysiady. Kolorytu grupie dodał drawieński krasnal (Działamy Drawno).



NA „DO WIDZENIA...”



Szanowni Państwo, to już ostatni mój artykuł napisany w ramach kierowania DOK-iem. Z dniem 26 lipca 2020r. po 15 i pół roku pracy w Drawieńskim Ośrodku Kultury przechodzę na emeryturę. W ciągu tych lat spotkałam się wielokrotnie z przejawami wielkiej Państwa życzliwości, wsparcia i pomocy. Dziękuję z całego serca: wszystkim pracownikom, współpracownikom DOK-u i wspinałym wolontariuszom; dziękuję tym, którzy rozwijali swoją ciekawość twórczą i artystyczną na zajęciach stałych sekcji, okazjonalnych warsztatów, spotkań, wystaw, imprez artystycznych, festiwali...; dziękuję naszym rodzimym twórcom i artystom-pasjonatom, dziękuję wszystkim naszym Odbiorcom; dziękuję osobom, instytucjom, stowarzyszeniom, dzięki którym Drawieński Ośrodek Kultury mógł być blisko ludzi i być prawdziwym domem dla wielu... Osobie, która obejmie stanowisko dyrektora DOK szczerze życzę sukcesów, zapału i wytrwałości oraz spełnienia wszystkich planów i zamierzeń

Anna Hińcza-Gnysińska
Dyrektor Drawieńskiego Ośrodka Kultury w Drawnie



ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMO CY W DRAWNIE



12 MARCA - 24 MAJA

Od dnia 12 marca do 24 maja br. w celu zapobiegania rozprzestrzenienia się choroby zakaźnej COVID - 19 wywołanej wirusem SARS - CoV - 2 na podstawie polecenia Wojewody Zachodniopomorskiego działalność naszego domu była zawieszona. Podczas zawieszenia działalności pracownicy zespołu wspierająco - aktywizującego byli w kontakcie telefonicznym z naszymi uczestnikami, ich rodzicami i opiekunami. W tym czasie także modyfikowali i ulepsza li Indywidualne Plany Postępowania Wspierająco - Aktywizującego, szkolili się, opracowywali prezentacje, konspekty zajęć o różnej tematyce, które będą wykorzystane podczas realizacji zajęć wspierająco - aktywizujących z naszymi podopiecznymi oraz szyli maseczki ochronne. Ponadto od kwietnia poradnictwo psychologiczne dla uczestników i ich rodzin odbywało się telefonicznie.

26 MAJA

Natomiast od 26 maja br. działalność ŚDS została wznowiona i wróciliśmy do nowej rzeczywistości pełnej ograniczeń, norm, zasad, procedur, regulaminów i reżimu sanitarnego, która jest wyzwaniem zarówno dla pracowników jak i uczestników.

22 CZERWCA

Drawieński Ośrodek Kultury poprosił nas o wsparcie w wykonaniu wyzwania #GaszynChallenge - polegającego na wykonaniu 10 pompek, nagraniu filmu i umieszczeniu go na swojej stronie Facebook oraz na wpłaceniu pieniędzy na pomoc Kajetanowi, który choruje na SMA - rdzeniowy zanik mięśni typu 1. Z racji tego, że lubimy pomagać, postanowiliśmy przyłączyć się do tej akcji razem z DOK, Biblioteką Publiczną i Grupą Działamy Drawno. Zadanie zostało wykonane. Dalszą nominację uzyskała Gmina Drawno oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim.

Anna Kozłowska





DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY

SPACERY PO DRAWIEŃSKIM PARKU NARODOWYM KANAL GŁUCHY



Będący ciekawym zabytkiem techniki, liczący sobie około 6 kilometrów długości Kanał Głuchy ma swój początek w południowej części Jeziora Ostrowieckiego zwanej Jezierzem Głuchym. Inicjatorem jego budowy w I połowie XIX wieku był Friedrich von Sydow, ówczesny właściciel dużego majątku ziemskiego, w którego skład wchodziła m. in. wieś Głusko. Wiele ciekawych rzeczy dzieje się już na starcie przygody z Kanałem Głuchym, którą najwygodniej zacząć z Miejsca Postoju Pojazdów „Jezioro Ostrowieckie”, tuż na samym początku Kanału. W Miejscu Postoju Pojazdów Jezioro Ostrowieckie rozpoczyna się także Ścieżka dydaktyczna „Jezioro Ostrowieckie” oraz czarny szlak pieszy prowadzący do Osady Ostrowite. W tym miejscu krzyżuje się z nimi też pieszy - żółty szlak wyznaczony pomiędzy Głuskiem i Pustelnią. Co ciekawe, Kanał oprócz funkcji gospodarczych, w około 100 lat po powstaniu stał się również obiektem o przeznaczeniu poniekąd militarnym. Stało się to za sprawą kilku obiektów Pozycji Pomorskiej (czyli tak zwanego Wału Pomorskiego) wzniesionych przez Niemców na tym odcinku w I połowie XX wieku wzdłuż koryta Kanału uzupełniając tym naturalne walory obronne tego terenu, co zresztą było największą zaletą i główną przyczyną wzniesienia umocnień Pozycji Pomorskiej właśnie tutaj. Na tym fragmencie linii umocnień Pozycji Pomorskiej, Kanał Głuchy stał się przeszkodą wodną uzupełniającą fortyfikację. Niczym fosa okalająca średniowieczny zamek, odcinek jest most na drodze pomiędzy



Najciekawszym jednak obiektem związanym z Pozycją Pomorską na tym odcinku jest most na drodze pomiędzy Głuskiem i Osadą Ostrowite łączący oba brzegi kanału Głuchego. Jego istniejąca do dziś konstrukcja została wzniesiona w okresie budowy obiektów Pozycji Pomorskiej jako uzupełnienie schronów bojowych. Można więc zadać pytanie skąd taki pomysł, aby wznosić fortyfikację w takim miejscu? Odpowiedź znajdziemy patrząc na mapę Drawieńskiego Parku Narodowego. Przekonamy się, że ze względu na liczne przeszkody wodne i wzniesienia na północ i południe od tego miejsca ciągnące się na przestrzeni kilkunastu kilometrów była to lokalizacja niezwykle dogodna do budowy przeprawy mostowej a co za tym idzie o dużym znaczeniu na tym odcinku Pozycji Pomorskiej. Co ciekawe, most przygotowany był do szybkiego

wysadzenia w powietrze, o czym świadczą widoczne do dziś w przyczółkach obiektu, tuż nad lustrem wody niszce na ładunki wybuchowe, które do momentu ewentualnego użycia miały być zamaskowane łatwym do rozbicia, otynkowanym ceglany murkiem. Przy samym moście znajduje się też inny ciekawy element fortyfikacji Pozycji Pomorskiej. Biegnący równoległe do części kanału rów przeciwpancerny był bardzo prostym, ale też przy umiejętnym wykorzystaniu terenu, bardzo skutecznym sposobem na powstrzymanie atakującego przeciwnika. Ciężkim pojazdom niezdarnie poruszającym się nawet w trochę tylko trudniejszym terenie, utrudniał a często wręcz uniemożliwiał wykorzystanie ich walorów bojowych. Rów przeciwpancerny uzupełniały inne umocnienia ziemne, m.in. stanowiska armat przeciwpancernych, karabinów maszynowych i rowy strzeleckie. Warto zauważyć, że Kanał Głuchy, jako jeden z niewielu zabytków techniki na tym terenie wciąż spełnia (choć nie w całości) funkcje nadane mu przez budowniczych. Jak wspomniano już wcześniej nad brzegami Kanału powstała w tamtym czasie inna, ważna budowla hydrotechniczna ściśle z nim związana. Mowa o wiejskim, nieczynnym już wodociągu grawitacyjnym w Głusku. Był przejawem nowoczesnej myśli technicznej, która imponuje również dziś, jeśli uzmysłowimy sobie innowacyjność tego przedsięwzięcia. przenosząc energię napędzało pompę tłoczącą wodę systemem studni i rur do zbiornika znajdującego się kilkaset metrów dalej na wzgórzu za kościołem w Głusku.



Kiedy wodociąg powstawał był osiągnięciem techniki ale przede wszystkim wielkim udogodnieniem w codziennym życiu mieszkańców ówczesnego Steinbusch, czyli dzisiejszego Głuska. Podobnie jak Kanał powstał w I połowie XIX wieku z inicjatywy ówczesnego właściciela tych ziem Friedricha von Sydowa.

Nie był jedynym przykładem gospodarczego wykorzystania sił i bogactwa tutejszej natury. System, po którym pozostały tylko niszczone w gęstwinie ruiny wykorzystywał bowiem naturalne ukształtowanie terenu, które człowiek zmodyfikował dla celów gospodarczych. Na tym terenie szczególne znaczenie miały naturalne ciek i zbiorniki wodne będące podstawą budowy m.in. sieci kanałów i stawów hodowli ryb. Woda z kanału Głuchego, prowadzącego od J. Ostrowieckiego zasilała (i zasila do dziś) stawy rybne dzisiejszego Podszkła (Rybakówki) a w swym dalszym biegu wprawiała w ruch podsiębierne koło wodne (woda przepływała dołem koła), które z kolei przenosząc energię napędzało pompę tłoczącą wodę systemem studni i rur do zbiornika znajdującego się kilkaset metrów dalej na wzgórzu za kościołem w Głusku.





Po tym, jak zbiornik wypełnił się już do odpowiedniego poziomu, zgodnie z prawami fizyki woda opadała w dół w stronę zabudowań osady. Kiedy wody w zbiorniku z kolei było za dużo jej nadmiar spływał do położonego poniżej Kanału Sicieńskiego, kolejnego ważnego zabytku techniki na terenie Drawieńskiego Parku Narodowego który co ciekawe z chwilą otwarcia Kanału Głuchego stracił (przynajmniej w dużym stopniu) dawną rolę cieką wodnego zasilającego wspomniane już wcześniej stawy rybne w Podszklu. Pozostałości zbiornika widoczne są do dziś. Z kolei w stojącym w bezpośrednim sąsiedztwie kanału budynku, w którym znajdują się relikty koła wodnego istniała ponadto pułapka na węgorze jednak nie tak okazała jak ta znana ze Starej Węgorni nad Płoczną. Cały system sprawnie działał aż do roku 1965 kiedy to Kanał Głuchy przerwany został na wysokości Podszkla. Pozbawione swego „paliwa” koło wodne nie było już w stanie napędzać całej instalacji. Zniszczeniu uległ także ceglany (i nietypowy, bo okrągły) budynek dawnej lodowni tuż obok Podszkla. Co ciekawe przerwanie Kanału było też ostatnim aktem likwidacji obiektów Pozycji Pomorskiej na tym terenie. Jeden ze schronów położony na wzniesieniu (patrz z Podszkla w stronę Głuska) groził osunięciem się w stronę nowo wytyczonego odcinka Kanału, co spowodować mogło jego ponowny zator i przerwanie. Obiekt (podobnie jak wszystkie w okolicy) w II połowie lat 40-tych XX wieku poprzez wysadzenie w powietrze pozbawiono cech bojowych. W interesującym nas okresie, wskutek ponownego wysadzenia przestał praktycznie istnieć w sensie fizycznym. Prace ziemne poczynione przy budowie Kanału Głuchego oraz istniejące do dziś materialne dowody dawnej świetności świadczą o dużym zaangażowaniu sił i środków w celu modelowej wręcz kolonizacji Puszczy Drawskiej mającej na celu wykorzystanie bogactwa naturalnego w sposób racjonalny i przemysłowy.



Autorem tekstu oraz zdjęć jest
Tomasz Bogucki



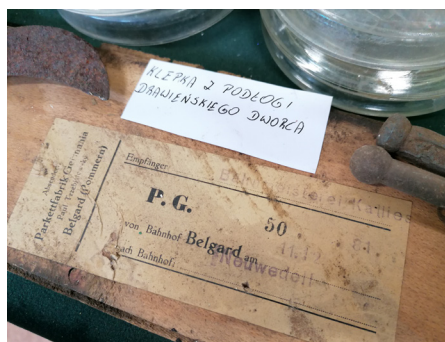


DRAWIEŃSKIE STOWARZYSZENIE HISTORYCZNO-EKSPLORACYJNE

INFORMACJA

Gdyby ktoś chciał spędzić kilka chwil w miłym towarzystwie, poznać troszkę historii Drawna (Neuwedell) i nie tylko, dotknąć jej i przyjrzeć się z bliska, to zapraszamy do kontaktu. Nasza siedziba wciąż się urządza, jednak chętnie pokażemy to co już mamy. Chętnych prosimy o kontakt w celu ustalenia szczegółów odwiedzin.
TOMEK 605 533 933

UCHYLAMY RĄBEK NASZEJ KOLEKCJI



NORMANDIA

W styczniu bieżącego roku miałem okazję i niewątpliwie zaszczyt uczestniczyć w badaniach na polskim cmentarzu wojennym Urville-Langannerie w Normandii (Francja). Wspólnie z zespołem Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów i we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego przeprowadziliśmy pierwsze w historii prace na tym cmentarzu. Prace odbyły się pod przewodnictwem doktora hab. Andrzeja Ossowskiego z Katedry Medycyny Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, który jest także koordynatorem PBGOT. Miały one na celu odnalezienie i ekshumację szczątków polskiego żołnierza pochowanego na powyższym cmentarzu w bezimiennym mogile. Udało nam się, więc kolejnym etapem będą badania identyfikacyjne w ZGS PUM w Szczecinie.



Miejmy nadzieję, że doprowadzą one do identyfikacji naszego żołnierza i przywrócenia mu tożsamości. Na powyższym cmentarzu spoczywają szczątki 696 polskich żołnierzy poległych w okresie walk o Normandię latem 1944 roku. Zdecydowana większość z nich to żołnierze 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka a pozostałą część stanowią nasi lotnicy. Wśród nich znajduje się grób Generała Stefana Pawlikowskiego, pilota myśliwskiego, dowódcy Brygady Pościgowej podczas kampanii wrześniowej 1939 roku. Na cmentarzu znajdują się też mogiły żołnierzy nieznanymi (In memoriam) i właśnie po to tam pojechaliśmy aby jednemu z nich przywrócić tożsamość. Trzeba uczciwie przyznać, że francuzi dbają o nasz cmentarz, stale pracują tam dwie osoby które dbają o jego wygląd. W najbliższej okolicy znajdują się też inne cmentarze wojenne m.in. kanadyjskie, brytyjskie oraz niemieckie i wszystkie są bardzo zadbane. Mam nadzieję i wiele na to wskazuje, że w przyszłości w Langannerie odbędą się kolejne prace mające na celu przywrócić tożsamość naszych bohaterów spoczywających w bezimiennych mogiłach na obcej ziemi, z dala od swojej ojczyzny i swoich rodzin. Do szerszej foto relacji z prac zapraszam na facebookowy profil Drawieńskiego Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego.
Tomasz Maciąg.





PRZEDSZKOLE MIEJSKIE W DRAWNIE

JAK REALIZOWAĆ ZDALNE NAUCZANIE W PRZEDSZKOLU?

Edukacja przedszkolna w wersji online jest trudna do zrealizowana, głównie ze względu na fakt, że tak małe dzieci w ogóle nie powinny spędzać czasu przed komputerem. Zatem jak zorganizować ten czas z korzyścią dla wszystkich? Zgodnie z Rozporządzeniem MEN z dnia 20 marca 2020r. w sprawie szczególnych rozwiązań w okresie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 jednostki systemu oświaty, w tym również przedszkola, są od 25 marca 2020r. zobowiązane do realizacji podstawy programowej za pomocą technik i metod nauczania na odległość. W związku z tym zawieszenie zajęć wychowawczych i dydaktycznych w przedszkolach nie oznacza, że dzieci i najmłodszy uczniowie przestają kontynuować proces wychowania i kształcenia. W tym czasie, dla wspierania rozwoju dzieci, trzeba realizować konkretne zadania zapisane w podstawie programowej.

Zadania te zobowiązują nauczyciela-wychowawcę do kontaktu z rodzicami, aby razem z nimi ustalić sposób i zakres realizowania działań edukacyjnych. W tym celu nauczyciele powinni zadbać o kontakt z rodzicami, wykorzystując :

- stronę internetową przedszkola,
- komunikatory, profile przedszkoli,
- kontakt telefoniczny.

W obecnej sytuacji podstawowym zadaniem nauczyciela przedszkola jest, wspólnie z rodzicami i w porozumieniu z nimi, określenie najdogodniejszej formy wzajemnego kontaktu, która pozwoli im na rozważne i odpowiedzialne zorganizowanie w warunkach domowych odpowiednich form wspierania rozwoju dzieci. Specyfika sytuacji sprawia, że podstawa programowa wychowania przedszkolnego powinna być realizowana – przy współpracy nauczyciela i rodziców – w warunkach edukacji w domu. Czas, w którym dziecko nie chodzi do przed-

-szkola, można wykorzystać w warunkach domowych na większe usamodzielnienie dziecka pod okiem i we wsparciu rodzica. Sytuacja epidemiczna niejako obliguje nas, aby zachęcać dzieci do utrzymania higieny osobistej ze względów bezpieczeństwa, ale również do tego, aby zachować czystość i porządek w swoim kąciку (pokoju). Jest to dogodny moment, aby wdrażać dzieci do przygotowania prostych posiłków razem z rodzicami, wykonywania w swoim tempie czynności związanych z ubieraniem, przygotowaniem do snu. W tych ostatnich czynnościach, z powodu pośpiechu, dzieci są zazwyczaj wyręczane. Pobyt w domu daje możliwość częstych rozmów z dziećmi na różne tematy, a tym samym wzbogacania ich słownictwa. Ważne jest także znalezienie czasu na czytanie dzieciom i z dziećmi. Aby urozmaicić zajęcia, można skorzystać z edukacyjnych programów telewizyjnych. Inne zajęcia o charakterze edukacyjnym to m.in. zabawy przy wspólnym stole: gry planszowe, czy zabawy i gry zręcznościowe. Należy pamiętać, że podstawową formą aktywności dzieci w wieku przedszkolnym jest zabawa. Podejmowanie tych działań pozwoli na nabywanie przez dziecko doświadczeń w różnych obszarach rozwojowych: fizyczny, emocjonalny, społeczny i poznawczy. Zadaniem nauczyciela przedszkola jest przekazywanie rodzicom informacji za pośrednictwem strony internetowej przedszkola lub innej formy komunikacji dotyczących:

- propozycji wykonania prac plastycznych, projektów technicznych, zabaw badawczych lub eksperymentów;
- konkretnych propozycji aktywności dziecka, adekwatnych do realizowanego w przedszkolu programu;
- opracowanych propozycji twórczej aktywności dzieci;
- wskazywania zasobów internetowych, np. słuchowisk, audycji radiowych, informacji o programach telewizyjnych, a także programów i zabaw online.

Materiały powinny być udostępniane w rozsądnej ilości i w odpowiednich odstępach czasowych. Istotną rolę w tworzeniu warunków do edukacji przedszkolnej w domu odgrywa współdziałanie nauczycieli z rodzicami. Formy kontaktu z rodzicami, które mają być pomocą, wsparciem ich działania, nauczyciel powinien ustalić bezpośrednio z rodzicami. Pamiętajmy, że wspieranie aktywności dzieci nie jest zadaniem zadań i ćwiczeń do obowiązkowego wykonania. Dziecko w domu powinno, tak jak w przedszkolu, bawić się samodzielnie swoimi zabawkami, konstruować, układać, sprzątać, czuć się bezpieczne i swobodne w swej aktywności. Powinno się także umożliwić dziecku zaspokajanie potrzeb aktywności fizycznej, np. poprzez wykonywanie ćwiczeń gimnastycznych. Obecny czas jest czasem próby, który być może zaprocentuje w przyszłości bliższym kontaktem dziecka z rodzicami, ale również rodzica z nauczycielem. Warto więc dołożyć wszelkich starań, aby ten czas nie był czasem straconym. Nasze nauczanie zdalne skończyło się z dniem 26 czerwca. Każda z grup przedszkolnych skorzystała więcej lub mniej z takiej formy nauczania. Był to czas próby zarówno dla dzieci jak i ich rodziców. Rok przedszkolny kończy się. Dzieci najstarsze odchodzą do Szkoły. Żal nam się z nimi pożegnać, ale czas płynie szybko. Do Przedszkola przyjdą młodsze dzieci i oby nie było tak że nadal trzeba będzie pracować zdalnie. Zbliżają się wakacje warto pomyśleć o organizacji wspólnego rodzinnego wypoczynku. Zasłużyły na niego dzieci jak i ich rodzice. Odpoczywajcie, dbajcie o siebie, przestrzegajcie zasad bezpieczeństwa podczas pobytu na podwórku, nad wodą, w parku, na ulicy. Rodzicom dziękujemy za duży wkład pracy w edukację własnych dzieci i życzymy dużo cierpliwości podczas wspólnych wakacji.

Natalia Smacka



BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DRAWNIE

Biblioteka Publiczna w Drawnie została otwarta dla czytelników 4 maja 2020 roku z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Przed wejściem do placówki należy zdezynfekować ręce lub włożyć rękawiczki. Obowiązuje nakaz noszenia maseczek ochronnych, a księgozbiór podaje bibliotekarz. Dla sprawniejszej obsługi czytelników zachęcamy do korzystania z katalogu online, który znajdziecie Państwo na stronie www.bibliotekadrawno.pl.



Biblioteka nieustannie zakupuje nowości dla swoich czytelników. Tytuły odnajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej. Zapraszamy do zapoznania się z ofertą. Informujemy również, że w niedługim czasie zostanie przywrócona możliwość swobodnego poruszania się po bibliotece oraz otwarta zostanie czytelnia z zachowaniem środków ostrożności. W okresie od marca do czerwca Biblioteka Publiczna w Drawnie wraz ze Stowarzyszeniem „COOLturalne Drawno” zrealizowała projekt pn. „Drawieński Bookcrossing” sfinansowanego z Programu „Społecznik na lata 2019-2021- Program Marszałkowski”. Ideą projektu jest uwolnienie książek. Kontynuacją projektu jest ogłoszona akcja pn. „Zareklamuj książkę”, której celem jest promocja domków dla książek. Po szczegóły zachęcamy do zajrzenia na facebooka Biblioteki. Z powodu pandemii koronawirusa spotkania autorskie zaplanowane w Bibliotece Publicznej w Drawnie od marca musiały zostać odwołane.

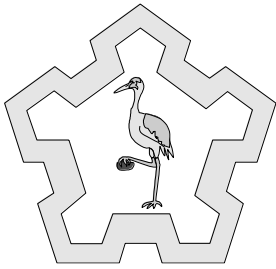
Informujemy, że w okresie wakacji letnich Biblioteka będzie czynna dla czytelników od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-16:00, w soboty nieczynna.

STOWARZYSZENIE „COOLTURALNE DRAWNO”

W ramach Programu „Społecznik na lata 2019-2021-Program Marszałkowski” na terenie miasta Drawno powstały trzy domki dla książek. Od marca do maja trwały przygotowywanie domków i tabliczek informacyjnych. Wyznaczono również miejsca, w których zostały one zlokalizowane oraz zakupiono zestawy książek, które w dniu finału wypełniły wszystkie domki. Z racji pandemii koronawirusa zaplanowana przy każdym domku promocja odbyła się tylko przy jednym, zamontowanym na Promenadzie przy jeziorze Grażyna, 10 czerwca 2020 roku. W tym dniu, wszystkie domki zostały oddane do użytku.



Uroczystość przekazania do użytkowania domków rozpoczęliśmy o godzinie 12:00. Jako pierwsza głos zabrała prezes Stowarzyszenia pani Barbara Zajączkowska, która po krótkim przywitaniu gości oddała głos Burmistrzowi Drawna panu Andrzejowi Chmielewskiemu. Finał projektu był okazją do podziękowania osobom zaangażowanym w promocję, która odbyła się poprzez Internet w formie nakręconych wcześniej filmików z czytaniem przez nie fragmentami książek. Pani Marii Mińskiej z księgarni „Pegaz” z Choszczna, która jako pierwsza wzbogaciła domki w dodatkowe egzemplarze. Pani Joannie Osieńskiej kierownikowi działu edukacji Drawieńskiego Parku Narodowego, pani Elżbiecie Bacztubakiewicz plastyczkę DOK oraz kierownikowi świetlic wiejskich gminy Drawno i Łukaszowi Ziółkowskiemu, uczniowi Technikum Informatycznego w Kaliszu Pomorskim. Filmiki te możemy oglądać i słuchać na facebookach Gminy Drawno, Biblioteki Publicznej i Drawieńskiego Ośrodka Kultury. Podziękowała również pani Małgorzacie Dolacie-Trzaskawce i panu Burmistrzowi Andrzejowi Chmielewskiemu za promowanie na żywo podczas finału projektu, książek które mieszkańcy mogą odnaleźć w domkach. Słowa uznania złożyła również panom Michałowi Ubyszowi i Stefanowi Pawlakowi, którzy zamontowali domki. Po uroczystym finale na ulicy Kolejowej członkowie Stowarzyszenia udali się na Promenadę przy jeziorze Adamowo oraz na ulicę Leśników, aby symbolicznie przekazać do użytku pozostałe dwa domki. Zachęcamy do zapoznania się z regulaminem korzystania, którego główna zasada brzmi:
Wypożycz Przeczytaj Przynies
Mile widziane jest uzupełnianie księgozbioru domków w wasze przeczytane tytuły, którymi chcecie się podzielić z innymi. Mamy nadzieję, że w przyszłości domki staną się miejscami rozmów i dyskusji o książkach.



BIULETYN

KAWALIERA



KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH

Nr 1/2020

Z przykrością zawiadamiamy, że po ciężkiej chorobie odszedł z naszych szeregów wybitny topograf wojskowy

**Ś P.
ppłk Ryszard Wandowicz
1935 – 2020**

Podpułkownik WP; były dowódca 94 Wojskowej Składnicy Materiałów Topograficznych w Drawnie. Był absolwentem Oficerskiej Szkoły Topografów, po ukończeniu której pracował w terenie, wykonując lub aktualizując mapy topograficzne. W latach 1965-68 brał udział w pracach grupy wykonującej mapę Tatr. Ogólnie w Oddziale Topograficznym (JW. 1440 w Toruniu) przesłużył 24 lata (1957-1981) na stanowiskach: topograf, starszy topograf, dowódca topogeodezyjnego zespołu polowego grupy topogeodezyjnej. Dowódcą Składnicy (JW. 3781) był w latach 1981-1987. Podczas swojej służby wojskowej był często nagradzany za najlepiej opracowane arkusze map topograficznych. Brał udział w ćwiczeniach na szczebla okręgowego i centralnego, gdzie wykonywał stoły plastyczne dla kierownictwa ćwiczeń. Oprócz odznaczeń państwowych i resortowych (MON) został wyróżniony złotą odznaką „Za Zasługi W Dziedzinie Geodezji I Kartografii”. Niestety na skutek choroby serca musiał zrezygnować z zawodowej służby wojskowej i przeszedł na emeryturę. Rodzinie i Przyjaciółom zmarłego wyrażamy szczere wyrazy współczucia

Redakcja KAWALIERY

asp. rez. P.P. Gerard Sopiński ppłk w st.spocz. . Andrzej Szutowicz

Historia pewnej miłości

W Bernstein (Pełczyce) umilkły kanonady dział i do miasteczka zaczęli przybywać pierwsi niemieccy uciekinierzy oraz polscy osadnicy. Wtedy to zaczęła się jedna z najpiękniejszych historii miłosnych pomiędzy Niemką i Polakiem. Na owe czasy był to związek nieakceptowany przez oba narody, gdyż rany między nimi się nie zabiły. Namiętność Dory i Rościsława Demenko była tak wielka, że nie mogły jej pokonać żadne przeciwności losu. Duża różnica wieku pomiędzy kochankami nie miała żadnego znaczenia. To oni pierwsi pokazali nam, że należy wybaczać największym wrogom. Jednostki nie ponoszą odpowiedzialności za czyny polityków.

Kim byli niezwykle małżonkowie i jaki był ich los zanim się poznali ? Oto ich historia.

W dniu 24 maja 1921 roku o godzinie jedenastej przed południem w Bernstein, w mieszkaniu przy ulicy Chausse Str. 168 (ul. Bolesława Chrobrego) przyszła na świat dziewczynka, której nadano imiona Dora Minna Wilhelmina. Głowa rodziny, Ernst Schulz, ur. 12.10.1889 r. był cenionym mistrzem kowalstwa; mama Marta, z domu Schnörock, ur. 10.08.1892r. – gospodynią domową. Z czasem rodzina Schulzów powiększyła się o następną córkę członka, której nadano imię Magda. Wiadomo, że małżeństwo posiadało jeszcze jedną córkę córeczkę, która zmarła we śnie na niewydolność układu krążenia w wieku 10 lat. Została pochowana na miejskim cmentarzu. Mała Dora od najmłodszych lat przejawiała zdolności muzyczne. Miłość do opery, teatru i przyrody pozostała jej do końca życia. W 1935 roku ukończyła 8-klasową Szkołę Podstawową w Pełczycach z wynikiem bardzo dobrym. Dla rodziców niezwykle ważne było kształcenie córki. Posiadając odpowiednie środki finansowe, wyprawili Dorę do liceum ogólnokształcącego w Berlinie. Ukończyła je w 1938 r. Studiów, które następnie podjęła, nie ukończyła, gdyż po wybuchu II wojny światowej ojciec nakazał córce wrócić do rodzinnej miejscowości. Nastąpiło to zapewne tuż po pierwszych nocnych bombardowaniach Berlina przez samoloty RAF-u, które miały miejsce w dn. 24, 27 – 28.08.1940 r. Być może rodzice przeczuwali, że wojna skończy się dla Niemców klęską, dlatego też chcieli, aby rodzina w trudnych chwilach była blisko siebie. Po powrocie do rodzinnej miejscowości dziewiętnastoletnią wówczas Dorę w dniu 01.10.1940 r. zatrudnił właściciel sklepu kolonialnego znajdującego się przy ul. Richt str. 56 (ul. Armii Polskiej) – Max Tolles. Pod jego okiem pilnie uczyła się zawodu ekspedientki, sprzedając ekskluzywne towary z całego świata. Zawód sprzedawczyni wykonywała do końca życia. Była pracownikiem bardzo rzetelnym, sumiennym i niezwykle uczciwym. Jej stosunek do reżimu faszystowskiego był raczej wrogi. Oczywiście nieprzyjaznego nastawienia w stosunku do władzy nie mogła okazywać, ponieważ kara za krytykę mogła być tylko jedna – obóz koncentracyjny. Niebawem okazało się, że wojna pozbawiła życia jej pierwszą miłość – pomocnika ojca w zakładzie kowalskim, niejakiego Kutza, z którym zawarła związek małżeński. Zakochanym nie dane było cieszyć się życiem małżeńskim, gdyż po 3 miesiącach pomocnik kowala został powołany do wojska. Nieborak zginął w czołgu, trafiony na froncie wschodnim pociskiem przeciwpancernym.

Propaganda niemiecka informowała o zaplanowanym odwróceniu wojsk niemieckich i okrucieństwie żołnierzy radzieckich, nie pozostawiała żadnych złudzeń, że obce wojska zbliżają się do Terra Bernstein. Ojciec Dory, chcąc chronić swoją rodzinę przed okrucieństwami bolszewików, wykopał w lesie w Krzynkach ziemiankę, w której rodzina spędziła 2 miesiące. Gdy wrócili, miasteczko nosiło już nazwę Bursztynowo i opanowane było przez Rosjan. Na szczęście Dora Kutz miała bardzo przyjazny stosunek do pracowników przymusowych, tzw. niewolników. Robotnicy Mieczysław Ruszkowski i Stefan Płocki w dniu 13.05.1946 r. podpisali oświadczenie, wystawiając jej bardzo dobrą opinię. Referencję miały między innymi duży wpływ na to, że nie została natychmiast deportowana na tereny zachodnich Niemiec. Rozstrzygnięciem okazała się znajomość z Polakiem Rościsławem Demenko, który przyjechał na Ziemię Odzyskanie latem 1945 r. Urodził się 1906 roku w miejscowości Klewań, pow. Równe, woj. wołyńskie. W wieku 3 lat wyprowadził się wraz z rodzicami do miejscowości Sarny, gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej, a następnie do gimnazjum. Ojciec Mikołaj Demenko poległ bohaterską śmiercią za ojczyznę w 1920 r. w wojnie polsko-bolszewickiej. Matka Leokadia z domu Glińska – gospodyni domowa, w

poszukiwaniu środków do życia, grała na pianinie w Sarnach w niemym kinie. Rościsław aby pomóc matce przerwał naukę i rozpoczął pracę zarobkową. Posiadał wrodzone zdolności plastyczne, pracował jako kreślarz. Kontynuował naukę eksternistycznie, ostatecznie zdając egzamin dojrzałości. Do momentu wybuchu II wojny światowej wykonywał plany w dziedzinie pomiarów melioracyjnych i leśnych. Wiadomo, że w domu rodzinnym Rościsława zawsze panowała atmosfera umiłowania do muzyki, opery i teatru. 18.06.1939 r. Sarny zostały zajęte przez żołnierzy Armii Czerwonej. W roku 1940 r. przeprowadził się do Janowa Lubelskiego, gdzie w okresie 1940 – 41 miały miejsce masowe egzekucje ludności żydowskiej, których dokonywały wojska niemieckie. Dzierżawił piwiarnię, która następnie została jednak zamknięta przez okupanta. W związku z tym zatrudnił się jako robotnik w miejscowym tartaku. W dniu 26 lipca 1944 roku Janów Lubelski zajęły wojska radzieckie przy udziale żołnierzy Armii Ludowej. Po zakończeniu wojny osiadł na stałe w Pełczycach. Od września 1945 r. do lipca 1947 r. był właścicielem sklepu spożywczego przy ul. A. Polskiej. W Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska pracował od 01.11.1947 r. w charakterze pracownika umysłowego.

Przyszli małżonkowie poznali się w sklepie kolonialnym we wrześniu 1945 r. Była to miłość od pierwszego wejrzenia. Rościsław Demenko zaopiekował się Niemką Dorą Kutz, chroniąc ją przed wszystkimi zagrożeniami. Polacy jak i Niemcy na związek spoglądali podejrzliwie, a nawet wrogo. Rodzice Dory Kutz nie byli usatysfakcjonowani tą znajomością, a gdy nie pomogły żadne argumenty, poinformowali przyszłego zięcia, że córka choruje na serce i został jej miesiąc życia. W odpowiedzi usłyszeli, że nie ma to dla niego żadnego znaczenia. Rodzina Schulzów wiedziała, że niedługo zostanie deportowana. Ostatecznie rodziców Dory Kutz wydano pod koniec 1945 r.

Rościsław Demenko był osobą, która dzięki zaangażowaniu i operatywności posiadał znaczny wpływ na organizację życia kulturalnego i społecznego (był członkiem tymczasowej rady w Bursztynowie, zarządu kolegiального przy Radzie Miejskiej w Pełczycach, jednym z założycieli amatorskiego teatru). Innymi słowy, należało się liczyć z jego zdaniem. Dzięki jego staraniom Dora Kutz pomyślnie przeszła Komisję Weryfikacyjną w Pełczycach i 27.08.1946 roku otrzymała tymczasowy dowód stwierdzający polską przynależność narodową. Uczęszczała do wieczorowej szkoły w Pełczycach, gdzie pilnie uczyła się języka polskiego. Z biegiem czasu opanowała umiejętność pisania w języku polskim, a pozostawione przez nią zapiski budzą podziw starannością pisma i brakiem błędów ortograficznych. Niestety, polską przynależnością narodową Dory Kutz zainteresował się Urząd Wojewódzki w Szczecinie, poszukując ostatnich Niemców, których należy deportować, jak określano „*ochoczo wyjeżdżających za Odrę*”. 6 maja 1950 r. urząd cofnął decyzję Komisji Weryfikacyjnej w Pełczycach, uznając ją za nieważną i wydaną bez żadnych podstaw prawnych. Stwierdził, że naruszona została ustawa z dnia 28.04.1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na terenie Ziemi Odzyskanych, bowiem Dora Kutz nie jest obywatelką polską. Jakby tego było mało, polecono odebrać Niemce wszystkie dowody stwierdzające polską przynależność narodową, nakazano traktować ją jako Niemkę i skierować do pracy w PGR do chwili wysiedlenia do Niemiec, gdzie posiadała swoją rodzinę. Na szczęście Rościsław Demenko wykazał się dużą intuicją i sprytem, bo w dniu 30.04.1950 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego zawarł związek małżeński z Dorą Minną Wilhelminą z domu Schulz, więc jeszcze przed cofnięciem decyzji Komisji Weryfikacyjnej. Tak więc Dora Demenko na podstawie art. 4 ust. 3 ustawy z dn. 20.01.1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego z chwilą zmiany stanu cywilnego automatycznie nabyła obywatelstwo polskie. Co ciekawe, Rościsław Demenko zawierając związek małżeński jeszcze przed cofnięciem decyzji, nie musiał składać podania o zezwolenia na zawarcie małżeństwa z obywatelką Niemiec, a pewności nie miał czy otrzyma takowe po odebraniu ukochanej tymczasowego dowodu stwierdzającego przynależność polską. Sprawność działania Rościsława Demenko uratowała jego żonę przed deportacją. Swoją przebiegłością rozwścieczył urzędników w Szczecinie, którzy zażądali przesłania im aktu ślubu oraz dowodów obywatelstwa polskiego Rościsława Demenko, których ostatecznie podważyć już nie mogli.

Zredagował ; Gerard Sopiński

Znany niemiecki pisarz Karol May, napisał w XIX wieku powieść, której fragmenty ukazują rycerzy i wydarzenia rozgrywające się na terenach Nowej Marchii i Księstwa Pomorskiego. Tom 69 dzieł Karola Maya o grubości 416 stron, został podzielony na trzy części. W jednej z nich opisane zostały losy sławnego rycerskiego rozbójnika Dytryka Quitzowa, a w drugiej zamieszczono opowiadanie nas najbardziej interesujące - „Sokolnik”. Powieść ta, w przeciwieństwie do innych dzieł tego autora, poświęconych przygodom na kontynencie amerykańskim, jest ciągle nieznana dla polskiego czytelnika. Może kiedyś doczekamy się jej tłumaczenia. Myślę, że z zaciekawieniem przeczytalibyśmy o przygodach rycerstwa żyjącego na obecnych ziemiach polskich, a w niegdysiejszej Nowej Marchii i na Pomorzu Zachodnim. Na razie jednak musimy korzystać z wydań w językach niemieckim i czeskim. Wśród powieściowych bohaterów Karola Maya odnajdujemy licznych Wedłów. Czy ich losy, to tylko fantazja znanego pisarza ?



Sokolnik Głównym bohaterem powieści Karola Maya jest sokolnik, a akcja pełna jest walk prowadzonych przez rycerzy pomorskich i nowomarchijskich tego obszaru, w tym przez Henninga Wedla z Mirosławca, Wedłów z Sicka koło Recza, Wedłów z Tuczna i Wącza, Wedłów z Krępcewa koło Stargardu, Erazma Wedla z Recza, Stegelitzów z Recza i Güntersbergów. W powieści rycerze ci dokonują wielu napadów, więzi przeciwników, wymuszają okupy, palą i pustoszą pograniczne wioski. Słowem tak, jak w innych powieściach Karola Maya.

Główny wątek w powieści rozpoczyna się powrotem młodego rycerza Henninga Wedla do rodzinnego zamku w Mirosławcu (*Frydland*). Wedel podróżujący w przebraniu myśliwego, przejeżdża w pobliżu lasu swego oponenta Szymona Güntersberga, który go nie rozpoznaje i bierze za sokolnika. Sytuacja ta Henningowi bardzo odpowiadała, bo pomimo tego, że początkowo został siłą zabrany na polowanie, to potem zauważył swoją szansę spotkania swej ukochanej - Brunhildy, córki Güntersberga.



Podczas polowania młody rycerz zademonstrował umiejętności przeprowadzania łowów z sokołem oraz fechtunku na miecze. Zrobił duże wrażenie na zwaśnionym z nim Szymonie Güntersbergu oraz na innym rycerzach, w tym na Janekinie Stegelitzu z Recza. Zaraz potem Henning (sokolnik) miał okazję po raz kolejny zaskarbić sobie uznanie swych wrogów. W pogoni za zwierzyną, myśliwi zabłądzili i znaleźli się na terenach Księstwa Pomorskiego, opodal zamku w Krępcewie, głównej siedziby jednej z linii rodu Wedłów.

Krępczewscy Wedlowie nie przepuścili takiej sytuacji i przetrzepali skórę swojemu wrogowi – Güntersbergowi i ich poplecznikom. Przebrany za sokolnika Henning Wedel, włączył się do walki w obronie napadniętych. Pozorował walkę ze swym wujem Fryderykiem von Wedel, a gdy ten poznał Henninga, domyślił się podstępu i pozwolił się mu pokonać. Po odniesionym zwycięstwie Henning przyjął od Szymona Güntersberga i Janekina Stegelitza, wdzięcznych za wybawienie z opresji, zaproszenie na ich zamek Güntersberg.

Zamek Wedłów w Mirosławcu – zapewne istniał już w 1314 roku. Był siedzibą linii Wedłów Frydlandzkich do końca XVI wieku. W latach 1409-1411 okupowany przez Krzyżaków. Do dzisiaj zachowało się jedynie wzgórze zamkowe.

Historyczny **Henning Wedel**, nazywany w powieści Maya *Frydlandzkim (Friedländer)*, miał główną siedzibę na zamku w Mirosławcu (od 1400 r.) i reprezentował linię rodu Wedłów, związaną przez wieki z Polską. W pierwszych dniach wielkiej wojny polsko-krzyżackiej (1409-1411), Henning jako polski lennik został ukarany zajęciem przez wojska krzyżackie zamku w Mirosławcu. Zamek pozostawał w rękach krzyżackich jeszcze po

bitwie grunwaldzkiej. A Henning uszedłszy z życiem przed wrogiem, przebywał poza rodzowymi posiadłościami. Gdy na mocy pokoju toruńskiego (1411) wszystkie utracone przez Polskę w tej wojnie zamki powróciły do królestwa, Henning Wedel powrócił do Mirosławca i jeszcze silniej związał się z Polską, walcząc ze zwolennikami Zakonu w Nowej Marchii i na Pomorzu. Gdy w 1414 roku wybuchła kolejna wojna polsko-krzyżacka, rozpoczął działania na pograniczu z popierającymi Zakon Krzyżacki Güntersbergami z Pomorza i Nowej Marchii oraz ze swoimi krewnymi Wedłami i Stegelitzami z Recza. Podczas tych walk, Henning z Mirosławca został pojmany przez Janekina Stegelitza pana z Recza i Szadzka. W odpowiedzi, jego krewni z Mirosławca przy udziale Wedłów z Krępcewa, przystąpili do niszczenia dóbr Stegelitzów w księstwie słupskim.

Do uwolnienia Henniga doszło dopiero wówczas, gdy Wedlom udało się pochwycić wracającego ze Stargardu Janekina Stegelitza. W zamian za odzyskanie wolności zobowiązał się on dać nie tylko okup, ale i wypuścić z niewoli Henninga.

Po wyjściu z niewoli, Henning walczył z Güntersbegami. W 1414 Henning wraz ze swymi krewnymi: Hennikiem Wedlem z Krępcewa i Fryderykiem Wedelem z Drawna, zorganizował zasadzkę w młynie nad Iną

Zamek w Pęzinie powstał w drugiej połowie XIV wieku, rozbudowywany w XV, XVI i XIX wieku. Przejściowo w drugiej połowie XV wieku zamek w posiadaniu Zakonu Joannitów. Przed i po tym okresie siedziba rodu von Borcków. W pocztach XV wieku zamek składał się z wieży, domu mieszkalnego i muru kurtynowego z bramą.



na Szymona Güntersberga. Podczas walk spalono młyn, poległ jeden z knechtów Henniga, a Szymona pojmano i uwięziono w lochach zamku mirosławieckiego. Wkrótce potem zaatakowali Güntersbergowie. Spalili i obrabowali dobra Wedłów z Krępcewa położone koło Suchania, Dolic i Stargardu. Jesienią 1414 roku Henning oraz Wedlowie z Tuczna i Wałcza toczyli wojnę ze Stegelitzami i atakowali miasto Choszczno. Spod Choszczna oddział Wedłów udał się na południe pod Dobiegniew, gdzie w okolicznych wioskach zabito dwóch mieszczan i dwóch chłopów oraz zajęto 19 koni. Przeciągająca się walka dawała się we znaki obu stronom. W kwietniu 1415 roku Krzyżacy pojмали i uwięzili syna Henniga z Mirosławca, Henniga Młodszego. Pod naciskiem gróźb, obie strony, Krzyżacy i Wedlowie rozpoczęli rozmowy. 24 czerwca doszło do zawarcia porozumienia z Wedłami z Tuczna i Drahimia oraz z Hennikiem z Mirosławca.

W latach 1419-1421 Henning i Hasso z Mirosławca, którzy posiadali miasto i zamek (w Mirosławcu), nadal sprzyjali polskiemu władcy i chcieli we współdziałaniu z

Polakami z Wałcza zająć zamek w Złocięncu, który posiadał ich rodowiec Hasson Młodszy. W maju i w czerwcu 1421 roku Wedlowie zwracali się do krzyżaków w imieniu krewnych z

Zamki Wedłów w Reczu i Insku. Zamek w Reczu powstał w początkach XIV wieku. Od 1350 do XVI wieku należał do linii Wedłów. Zniszczony w 1469 roku, nie został odbudowany. O zamku w Insku nie wiele wiadomo. Powstał w nieznanym dzisiaj miejscu, zapewne w XIV wieku. Został zniszczony na początku XV wieku.

Drawna, aby oddano im zamek. Wśród nich był także Henning z Mirosławca, wójt z Lipia w księstwie słupskim. Był zatem urzędnikiem księcia Bogusława IX. Henning von Wedel zmarł przed 13 kwietnia 1425 roku.

Z kolei rycerz **Szymon Güntersberg** jest znany z dokumentów z lat 1410-1423, ale jego zamek nie znajdował się w Güntersbergu, czyli obecnym Nosowie, jak pisze K. May, lecz w Pęzinie (1421 r.), który posiadali potomkowie Szymona do 1482 roku.

Panowie na Reczu

Według powieści Karola Maya, jedynym przyjacielem Szymona Güntersberga był Erazm Wedel z Recza, co wskazuje na przynależność tych rycerzy do stronnictwa prokrzyżackiego. Z tą jednak różnicą, że Szymon należałby do niego na Pomorzu, a Erazm – w Nowej Marchii. Przyjrzyjmy się zatem i tym postaciom.

Historyczny **Erazm Wedel z Recza** był także panem Ińska i wielu okolicznych włości. W średniowiecznych dokumentach wzmiankowany jest w latach 1414-1425 i rzeczywiście był wiernym stronnikiem Zakonu Krzyżackiego. Już w 1414 roku, gdy ród von Wedłów wystąpił w obronie krewnych z Wałcza, Tuczna i Mirosławca, zamieszkujących po polskiej stronie granicy, Erazm z Recza przeciwstawił się propolskiej polityce prowadzonej przez część rodu. Z tego zapewne powodu oddziały pomorskie i polskie spustoszyły jego posiadłości położone wokół Recza. Do tego rycerz ten popadł w ostry konflikt z Borckami z Łobza i Węgorzyna.

Podczas przeciągających się wojen polsko-krzyżackich w latach 1414-1422, co pewien czas Erazm von Wedel z Recza i Ińska brał udział w nadgranicznych starciach. W 1416 roku polskie wojska zniszczyły jego włości koło Ińska, a w 1418 roku położone koło Recza. Od 1419 roku był oblegany przez Polaków w Ińsku. Zamek zdobyto dopiero w 1420 roku szturmem i splądrowano. Co się z Erazmem potem działo przez kilka lat – nie wiemy. Jesienią 1424 roku wszedł do komisji ustalającej polsko-nowomarchijską granicę. W 1425 roku wraz z Zygfydem Stegelitzem, obaj z Recza, ruszali z misją dyplomatyczną do księcia szczecińskiego. Ostatni raz wzmiankowany 25 marca 1425 roku po wypełnieniu poselskiego zadania.

Po stronie Erazma wspomniano na kartach powieści wielokrotnie historycznego rycerza i sąsiada -

Zamek w Szadzku – powstał w XIV wieku nad wschodnią granicą Księstwa Pomorskiego z Nową Marchią. Usytuowany na wzgórzu na zachodnim brzegu jeziora. W XIV do XV wieku w posiadaniu rodu von Stegelitz. W 1478 roku zdobyty przez armię brandenburską, został pozbawiony częściowo walorów obronnych. Zniszczony w drugiej połowie XVII wieku.

Janeka albo **Janekina Stegelitza** (1403-1415), posiadającego włości po dwóch stronach granicy, po pomorskiej w Szadzku i nowomarchijskiej – w Reczu. W 1403 roku urządzał najazdy z Szadzka na Nową Marchię, a w czasach wielkiej wojny polsko-krzyżackiej, wstąpił w szeregi armii zakonnej. Jednakże Zakon nie był w stanie spłacić długów wobec zaciężnego rycerza i 1 maja 1411 roku wielki mistrz Henryk von Plauen wystawił Janekowi, oraz jego bratu

Zygfydowi i ich kuzynowi Henrykowi, skrypt dłużny na 372 guldeny pod zastaw młyna zakonnego w Choszczynie. Stegelitzowie byli zaangażowani w liczne wojny polsko-krzyżackie oraz walki na pograniczu w następnych latach. A o udziale Janeka w wojnie z Polską wspomina się w korespondencji zakonnej jeszcze w 1415 roku.

Dytryk von Quitzow

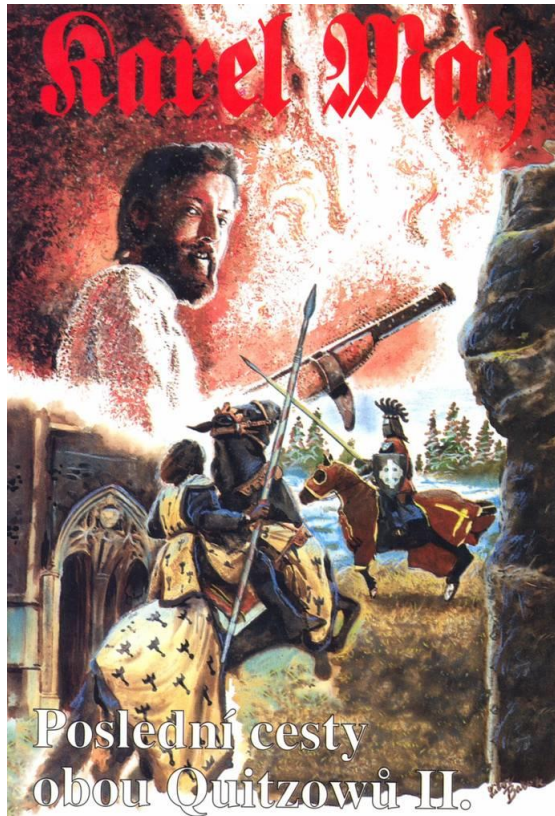
Historia zbrojnych potyczek margrabiego Fryderyka Hohenzollerna z Quitzowami stała się kanwą dla powieści T. Helkego, *Fehde um Brandenburg*, wydanej w Stuttgarcie w 1941 roku. Jednak książka skażona jest wpływami epoki, w której powstała. W niekorzystnym świetle ukazano tutaj nie tylko Quitzowów jako raubritterów, ale i samych książąt

Wróćmy do powieści Karola Maya. Sokolnik z Brunhildą ruszają do zamku Güntersberg, a Szymon Güntersberg i Janekin Stegelitz pozostali jeszcze na polowaniu. Gdy dojeżdżali do zamku Szymona, pojawił się przed nimi cudzoziemiec z pytaniem: Kto jest panem tego zamku? Gdy dowiedział się od Brunhildy, że to siedziba Szymona Güntersberga, kazał się zaraz do niego prowadzić. Sokolnik rozpoznał w przybyszu, szeroko znanego w Marchii Brandenburskiej rycerza awanturnika Dytryka von Quitzowa i zgodził się doprowadzić go do zamku. Podczas

podróży poinformował rycerza, że Szymon jest jeszcze na polowaniu. Quitzow postanowił zaczekać, bo chciał się koniecznie z nim rozmówić. Na zamku upływała godzina za godziną, aż nadeszła noc, lecz

myśliwi nie powrócili. Quitzow niecierpliwie dopytywał się co chwila o Szymona, a sokolnik (Henning Wedel Frydlandzki) obserwował go.

Podczas rozmowy Quitzow zaczął wypytywać sokolnika o stosunki Szymona z okolicznym rycerstwem, w tym z Wedlami z Bytowa i Erazmem Wedlem z Recza. Sokolnik poinformował, iż Wedlowie na Bytowie żyją w konflikcie z Szymonem. Nie może też on liczyć na pomoc Henryka Wedla z Krępcewa. Wspomniał, że do wielkich przeciwników Szymona zaliczał się cały ród Krępcewski (*Kremzowsky*), a szczególnie Henryk z Krępcewa oraz Henryk Borcke. Wszyscy oni wypowiedzieli przyjaźń nie tylko Szymonowi, ale Erazmowi Wedlowi, jego wielkiemu przyjacielowi. Dytryk wyjawiał, że wie o tym, że Szymon jest w trudnej sytuacji. Z tego powodu postanowił odwiedzić go i zaproponować pomoc. Ale teraz nie miał zbyt wiele czasu. Więc kiedy rankiem Brunhilda poinformowała gościa, że ojciec jeszcze nie wrócił, ten kazał Szymonowi powiedzieć, że za kilka dni przyjedzie znowu i odjechał. Panna pożegnała gościa, ale była przerażona nieobecnością ojca, obawiając się, czy czasami coś mu się nie stało.



Historyczny rycerz **Dytryk Quitzow** reprezentował rodzinę, która w ciągu nieco ponad stu lat, zrobiła zawrotną karierę, stając się w końcu XIV wieku jednym z najpotężniejszych rodów Brandenburgii. Drogi awansu tego rodu były różne. Zaczęto od gromadzenia bogactw i urzędów. Nie bez znaczenia tutaj były słabe rządy władców Brandenburgii z dynastii Wittelsbachów i Luksemburgów. Na czoło rodów marchijskich wyszli około 1400 roku, gdy z córką namiestnika Josta Luksemburga, ożenił się Dytryk Quitzow, a w posagu otrzymał zamek Plaue nad Hawelą i gdy jego brat Hans, ożenił się z Agnieszką córką Lippolda von Bredow, wchodząc w posiadanie miasta Sandow nad Łabą. Odtąd zamki Plaue i Sandow stały się najważniejszymi ośrodkami rodu Quitzowów.

Dytryk i Hans wychowywali się u boku ojca Kunona Quitzowa, o którym głośno było w Marchii, a kronikarz lubecki Diethmar określił Kunona w 1391 roku „starym rabusiem”.

Dytryk i Hans zasłynęli już w 1402 roku, kiedy prowadząc oblężenie miasta Strausberg, chcąc zmusić mieszczan do kapitulacji, kazali strzelać płonącymi strzałami. W ten sposób podpalono budynki, a pastwą pożaru padło 600 domów i liczni mieszkańcy. Podobno miasto nie odbudowało się jeszcze w sto lat po tym najeździe. Jesienią 1402 roku

Dytryk przegrał bitwę w lesie Wernitz pod Rathenow i dostał się wówczas do niewoli przeciwników brandenburskich i meklemburskich. Pobyt w lochach trwał krótko, bo 13 grudnia Dytryk był już na wolności i wraz z hrabiami von Lindow napadł na dobra biskupa lubuskiego oraz na ziemię barnimską. Splądrowano dwadzieścia dwie biskupie wioski i ukradziono majątek wart 3.000 groszy.

Ponieważ słaby władca Brandenburgii nie potrafił zapanować nad anarchią, uciskane miasta zaczęły przechodzić na stronę Quitzowów. Rady Berlina, Köln i Barnima, ustanowiły Hansa Quitzowa starostą Marchii Środkowej, a Dytryka, dowódcą ich wojsk. Quitzowowie nie spostregli się, jak wprzęgnięto ich w politykę państwa. Teraz ruszali zbrojnie przeciwko swym niedawnym sojusznikom. Oswobodzili wschodnią część Brandenburgii i okręg Strausberg, odbierając te terytoria księżętom zachodniopomorskim. Ich chciwość pozostała jednak taka sama. Zarówno Strausberg jak i Botzow, postanowili zatrzymać dla siebie oraz „przyjąć” z wdzięczności za swoje usługi od mieszczan z Berlina 80 kop groszy. A na dodatek przymuszeni przez rycerzy mieszczanie, musieli urządzić rozbójnikom triumfalny wjazd do Berlina.

Quitzowowie utrzymywali zewnętrzne pozory lennego posłuszeństwa, ale mordowali i rabowali przez cały czas. W 1407 roku margrabia zaprosił do Berlina księcia meklemburskiego Jana i by gościa nie spotkały kłopoty w drodze, dał mu list żelazny zapewniający ochronę. Lecz dla Quitzowów nie była to żadna przeszkoda. Gdy tylko książę Jan pojawił się na drodze, został napadnięty przez ludzi Dytryka Quitzowa i umieszczony w więzieniu zamku Plaue. Gdy w lutym 1408 roku książę spróbował ucieczki z więzienia i podczas silnego mrozu, chcąc przedostać się po zamrzniętej Haweli na drugi brzeg, Quitzowowie zorganizowali pościg. Na koniach, z psami łowczymi, gonili za księciem jak na zwierza. Nie pomogła szybko zorganizowana pomoc z położonego na drugim brzegu Brandenburga. Skostniałego od

zimna uciekiniera szybciej dopadli ludzie Quitzowów. Jan ponownie znalazł się w więzieniu, w którym spędził dalszych 14 miesięcy. Byłby siedział tam dłużej, gdyby nie przypadek. Razu pewnego poddani księcia Jana schwytali Hansa Quitzowa i cały klan musiał zgodzić się na wymianę jeńców.

Na długiej liście skarg na Dytryka, znajdują się także najazdy na Nową Marchię. Wielki mistrz krzyżacki skarżył się na Quitzowów począwszy od 1402 roku przez kilka lat. Od raubritterskich najazdów cierpiała najbardziej Chojna i okolice (1406). W 1407 roku Quitzowowie urządzali napady na kupców nowomarchijskich, podróżujących za Odrę do Frankfurtu i Berlina. Podobno w 1408 roku Dytryk planował wraz z księciem szczecińskim Świętoborem i Polską najazd na Nową Marchię, a Krzyżacy podejrzewali go o zмовę ze spiskowcami spośród rycerstwa nowomarchijskiego. Donosiciele zakonni informowali o takich kontaktach Henryka Güntersberga i Henninga Wedla. I chyba do tych związków Dytryka z 1408 roku, właściwie nam bliżej nieznanymi, sięgnął w fabule powieści Karol May.

Co do Dytryka, o którym można by jeszcze wiele powiedzieć, w 1409 roku był z innymi krewnymi pod wpływem krzyżackim i gromadził z ich polecenia oddziały zaciężne. Robił to jednak bardzo opieszale. A gdy dotarła do niego wieść o klęsce Zakonu Krzyżackiego w bitwie pod Grunwaldem, Dytryk skierował zmobilizowane oddziały na Berlin. Zniszczył posiadłości podmiejskie i uprowadził wielkie stada bydła.

Dopiero gdy w 1411 roku namiestnikiem Marchii Brandenburskiej został Fryderyk I Hohenzollern, Quitzowowie, którzy trwali w opozycji do władcy, byli powoli pacyfikowani. Fryderyk I zdecydowanie likwidował kolejno wszystkie gniazda rozbójników-rycerzy. Schwytano i uwięziono Hansa Quitzowa. Jedynie Dytryk zdołał ująć przed wojskiem namiestnika. W marcu 1414 roku ogłoszono pokój ziemski i dokonywano wymiany jeńców. Wiemy, że w lochach zamków Dytryka znaleziono kilku rycerzy z Nowej Marchii i Pomorza. Sam Dytryk powrócił pod skrzydła władców jeszcze w 1414 roku i z ramienia Hohenzollerna prowadził rozmowy dyplomatyczne z książętami pomorskimi. Zmarł w 1417 roku i mimo swej burzliwej przeszłości, posiadania na sumieniu śmierci wielu osób, został pochowany w klasztorze Marienborn.

Zamek Güntersberg

W powieści Karola Maya, Henning Frydlandzki ucieszył się ze spotkania ze sławnym rycerzem Dytrykiem Quitzowem i z tego, że zaofiarował on pomoc dla ojca Brunhildy. Henning także obawiał się o Szymona, kiedy Brunhilda poinformowała, że ojciec nie wrócił z polowania. Ale niebawem nadeszła wiadomość, że Szymon z polowania udał się w odwiedziny do Janekina Stegelitza do Recza. Jednakże w drodze powrotnej został pojmany i uwięziony. Wyznaczono za niego wysokie wykupne. Pomoc Dytryka Quitzowa miała być w tej sytuacji nieoceniona. Postanowiono też powiadomić o tym przyjaciela Szymona - Erazma Wedla z Recza.

Przeciwnicy Szymona doszli do wniosku, że skoro Szymon siedzi w lochach, to jest dobra okazja, aby uderzyć na jego zamek w Güntersbergu. Następnego dnia, znajdującego się wtedy na zamku sokolnika powiadomiły strażę, że na gościńcu wiodącym do zamku dostrzeżono zbrojnych z proporcami. Sokolnik w rozmowie z panią zamku Brunhildą stwierdził, że jeżeli strażnicy z wieży dobrze dostrzegli, że są to Reczanie. Po czym zbiegł po schodach na podwórzec i podszedł do bramy, pod którą już byli zbrojni. Na pytanie – *kim są?* – odpowiedzieli, że ludźmi pana Janekina z Recza, wysłanymi za namową pana Dytryka Quitzowa. Z radością otwarto bramę i wpuszczono zbrojnych do środka.

Reczanom przewodził stary rycerz Matthias, którego sokolnik zaprosił do swej komnaty, by zapytać o pana Szymona. Ten poinformował, że Szymon wraz z jego panem Janekinem Stegelitzem dostali się w ręce Wedłów z Krępcewa. Powiedział też, że Wedlowie pewnie teraz ruszą na zamek Güntersberg. Dlatego przybył, aby zamek zabezpieczyć. Noc przebiegła jeszcze spokojnie. Ale rankiem, kiedy sokolnik i Matthias robili obchód straży, otrzymali wiadomość, że na skraju lasu ponownie dostrzeżono zbrojnych.

Sokolnik (Frydlandzki) dosiadł konia i pojechał ku nim. Byli to jego krewni - Wedlowie. W rozmowie poinstruował znajdujących się pod lasem Wedłów z Krępcewa, jak mają atakować zamek.



Sokolnik chciał, aby atakowano zamek z trzech stron, a jedna była wolna od walk, aby miał możliwość ucieczki. Po ustaleniach powrócił na zamek. Brunhildzie kazał nie opuszczać komnaty i obiecał ją powiadomić, kiedy będzie bezpiecznie. Ta usłuchała rad sokolnika i życzyła mu, *aby Bóg go ochraniał i dał siły w walce*.

Wkrótce potem wybuchły walki. Podczas oblężenia powtarzano ataki za atakiem, ale twierdza broniła się bohatercko. Zamek ściśnięto oblężeniem z trzech stron. Wolna pozostała tylko strona od jeziora, którego woda podchodziła niemal pod same mury obronne. Sokolnik uważając, że z tej strony wróg nie zaatakuje, nie wystawiał tutaj straży. Walki przeciągały się. Matthias widząc, jak ubywało atakujących, łudził się nadzieją. Ale sokolnik wiedział, że Wedlowie szykują się do głównego ataku nocą. Nakazał ostrożność i wystawił strażę. Napastnicy dotrzyмали wcześniejszych ustaleń i późną nocą sokolnik usłyszał okrzyk - *Wróg!* Straże doniosły, że napastnicy cicho podeszli pod mury. Dlatego niemal bez walki zajęto podzamecze. Sokolnik wiedząc, że to ostatnia chwila, aby ratować Brunhildę. Namówił ją, żeby z nim poszła, a odstawi ją w bezpieczne miejsce. Wrogów, którzy już wdzierali się do zamku odparł i zamknął przed nimi drzwi. Wielkie wrota mogły wytrzymać jeszcze krótką chwilę, w czasie której odwołał z wieży strażę, obiecując wszystkich uratować, wyprowadzając ich ukrytym podziemnym przejściem.

Uciekinierzy usłyszeli z podwórza zamkowego hałas świadczący, że wróg podnosi już główną bramę. Rozległ się wtedy donośny okrzyk: *Pomóżcie odnaleźć mi Różyczkę z Güntersbergu*. To zmusiło sokolnika do szybkiego działania. Podniósł rannego Matthiasa i z jeszcze jednym ze swych najlepszych ludzi udał się na wieżę, skąd zrzucili zapaloną smołę, by powstrzymać napastników. Potem ukrytymi drzwiami zeszli do podziemi. Po przejściu korytarzem, wyszli z zamku za dużym krzewem, rosnącym na brzegu jeziora. Niewidoczni dla zbrojnych na murach, przez ćwierć godziny obserwowali pożar zamku.

Brunhilda rozpacziała. Jej ojciec był w niewoli, a ona sama została bezdomną. Powoli ruszono wzdłuż brzegu jeziora. Jednak po jakimś czasie, sokolnik postanowił ich zostawić pod pozorem znalezienia koni. Chciał je dostać w dobrach Krępcewskich, które rozpoczynały się zaraz za jeziorem. Brunhilda ostrzegła sokolnika, że to są zaciekli przeciwnicy jej ojca i sam może wpaść w ich ręce. Ten jednak nie mógł wyjawić, że nie obawiał się swego krewnego Henninga z Krępcewa. Gdy po jakimś czasie szczęśliwie powrócił z końmi, Brunhilda dziwiła się bardzo, że tak szybko je znalazł. Powoli Panna zaczęła się domyślać, że sokolnik skrywa przed nią jakąś tajemnicę. Lecz na razie cieszyła ją świadomość, że nie jest mu obojętna. Sokolnik odparł, że konie zabrał jednemu z ludzi Wedłów i wyjawiał Brunhildzie plan ukrycia jej na zamku w Bytowie.

Wizyta na zamku w Bytowie

Uratowani z zamku Güntersberg, bez przeszkód przeszli przez obszar należący do Krępcewskich i dotarli do zamku w Bytowie. Otwarto im bramę i wjechali do dolnego dworu. Zaproszono ich na pokoje, a konie zabrano do stajni. Naprzeciw wyszedł Hans Wedel z żoną Hedwigą. Miłe powitanie przeciwników jej ojca, było zaskoczeniem i zrobiło duże wrażenie na Brunhildzie. Od śmierci matki, dziewczyna była samotna, bo ojciec na zamku w Güntersbergu czas spędzał jedynie z pijackimi kamratami, opuszczając kasztel jedynie na polowania.

Tutaj w Bytowie sokolnik rozmyślał, jak uwolnić ojca Brunhildy. Gdy przebywał w swojej komnacie, odwiedził go Hans Wedel. Młodzieniec zdziwił się, że stryj go jeszcze nie rozpoznał. Ale w końcu ujawnił się. Na pytania stryja, gdzie bywał, odpowiadał, że w Alten Wedel (dzisiejsze Sicko koło Recza) u Fryderyka Wedla, gdzie opiekował się ptakami. Opowiedział także o tym, jak to kiedyś udał się poza granice swych posiadłości i spotkał tam piękną pannę z myśliwymi. Ta wzięła go za sokolnika. Więc potem, już jako sokolnik, udał się z nią do zamku w Güntersbergu. Hans Wedel zaśmiewał się, co na taką historię powie ojciec Frydlandzkiego, a jak się będzie wściekał stary Szymon. Potem potwierdził, że o pojmaniu Szymona i Janekina słyszał, ale o zdobyciu zamku Güntersberg - nie. Zdziwił się, że nie został o tym powiadomiony, ani przez ludzi z Alten Wedel, ani przez Krępcewskich.

Stryj zapewnił bratanka, że nie zawiedzie jego nadziei co do przyjęcia pod opiekę dziewczyny i w związku z tym, będzie ona goszczona w Bytowie, jak siostra Henninga. Uspokojony Frydlandzki zostawia Brunhildę pod dobrą opieką w Bytowie, a sam rusza do Frydlandu.

Wspomniane w powieści Bytowo, to osada położona nad rzeką Iną, na południe od jeziora i wsi Krzemień. Miejscowość od końca XIII wieku podzielona pomiędzy Nową Marchię i Księstwo Wołoskie. Linia podziału wsi i granica państwowa przechodziła przez jezioro Bytów i biegła wzdłuż nurtu rzeki. Zamek w tej miejscowości istniał w rzeczywistości, ale powstał w 1336 roku i należał wtedy do Güntersbergów. Już jednak po dwóch latach, musieli zamek rozebrać, jeżeli chcieli powrócić do pobliskiej

Wapnicy. Więcej o zamku w Bytowie w historycznych świadectwach nie słychać. Nie wiemy nawet, gdzie się znajdował.

Final zawilej intrygi

W powieści Karola Maya Frydlandzki (sokolnik) składa przed wyjazdem z Bytowa ślub rycerski Brunhildzie, że wyswobodzi z niewoli jej ojca. I rzeczywiście niebawem miał ku temu okazję. Odnajduje Szymona w podziemiach rodzinnego zamku w Mirosławcu. Ten zdziwiony pojawieniem się sokolnika zadał mu szereg pytań, na które nie usłyszał odpowiedzi: - *Czy przychodzi z polecenia córki ?, Czy jest bezpieczna ?, Co słychać na zamku w Güntersbergu ?, Jak ci się udało dotrzeć tutaj ?*. Na te trudne pytania Frydlandzki nie odpowiedział. Zaprowadził Szymona do wielkiej sali zamkowej. Tutaj rozmowa toczyła się w obecności Henninga i Fryderyka Wedłów oraz Henryka Borka.

Henning Wedel rozpoczął pierwszy słowami: *Panie Szymonie, bez ważnej przyczyny zostałeś naszym wrogiem i stawiałeś do walki przeciwko nam ze wszystkimi swoimi siłami. Czy pamiętasz, jak pan Fryderyk Wedel w niecałą godzinę was pokonał w czasie walki w lesie, ale uratował was jedynie sokolnik ?*. Na koniec dodał: *Na prośbę człowieka, będącego obrońcą twojej córki, chcemy wymierzyć sprawiedliwość.*

Pełen obaw i zaskoczony sytuacją Szymon Güntersberg krzyczał: *Czego ode mnie chcecie ?* Wyjaśniono mu więc, że chcą, aby zerwał dalsze zbrojne działania i kontakty z Erazmem Wedlem i Janekinem Stegelitzem z Recza oraz, by wynagrodził sokolnika. Gdy dostrzeżono wahanie u Szymona dodano, iż nie powinien się zastanawiać i przyjąć rękę, wyciągniętą do niego przez potężny ród Wedłów. Szymon propozycję zgody przyjął.

Wtedy Henning ujawnił się, że to on był w przebraniu sokolnika na jego zamku. Powiedział, że Brunhilda jest bezpieczna, ale zamek Güntersberg został zajęty i zniszczony. Szymon zrozumiał, że po raz kolejny uratował go sokolnik. Po rozmowie i podziękowaniach, stary Güntersberg otrzymał od Henninga Frydlandzkiego konia i obaj ruszyli w kierunku Bytowa, stąd mieli potem podążyć do Güntersbergu. Już przed wieczorem byli w Bytowie, gdzie przywitał ich Hans Wedel z żoną Hedwigą.

Gości wprowadzono do sali rycerskiej i tutaj doszło do kolejnej, wyjaśniającej minione wydarzenia rozmowy. Początkowo Szymon zwrócił się do Hansa Wedla niezbyt grzecznie: *Panie rycerzu, jest pan pośrednikiem tego młodego rycerza, którego poznałem wcześniej jako sokolnika, a który pozbawił moją córkę dachu nad głową !* Wtedy Hans zapytał, jak Szymon odzyskał wolność. Ten zmieszany potwierdził, że dzięki kolejnym staraniom sokolnika – bez wykupnego. Napiętą atmosferę uspokoiło pojawienie się Brunhildy i jej powitanie z ojcem. Brunhilda podziękowała za uwolnienie ojca sokolnikowi i oznajmiła, że chociaż żał jej opuścić Bytów, to musi zgodnie z nakazem ojca - wrócić na zamek Güntersberg.

Wtedy Henning Frydlandzki ujawnił, że to on był sokolnikiem i prosi Brunhildę, aby mu wybaczyła kłamstwo. Ta nie mogąc uwierzyć że ją okłamał, domagała się wyjaśnień. Młodzieniec padając przed nią na kolana mówi, że nie jest żadnym sokolnikiem, lecz Henningiem Wedlem, jej przyjacielem z dzieciństwa. Brunhilda nie wierzy. Wtedy młodzieniec przypomina dawne wydarzenia. Przed wielu laty, kiedy jeszcze jako chłopca wysłano go na dwór elektorski do Saksonii, z jednym z przyjaciół jego ojca, aby tam zyskał ogładę, powstał spór pomiędzy ich ojcami. Dowiedział się o tym, kiedy na krótko wrócił do Frydlandu. Na wszelkie jego propozycje dojścia do ugody, słyszał tylko *Nie!*. Musiał jeszcze wrócić do Saksonii, ale czekał z niecierpliwością na pierwsze wezwanie do powrotu. Zamierzał dostać się do Güntersbergu i sprawę wyjaśnić. Wreszcie po długim oczekiwaniu, otrzymał z kraju wezwanie i ruszył do domu. Wtedy podczas podróży spotkał swoją Brunhildę na polowaniu.

Dziewczyna twierdziła, że nie przypomina sobie, aby go spotkała wcześniej. Wtedy Henning opowiedział jej kolejne wydarzenie. Kiedyś sokoły Brunhildy ścigały dwa zające, a jeden ze sług, był na tyle odważny, że konno wjechał na zamrożone jezioro, przychodząc z pomocą sokołowi walczącemu z zającem. Słaby lód załamał się pod nim i nie zdołał się wydostać na brzeg. Wtedy Brunhilda straciła wiernego sokolnika. Henning skrywał się wówczas za krzewem i widział całą sytuację. Jednak nie odważył się jeszcze wtedy ujawnić i pojechał stąd do Alten Wedel, gdzie ćwiczył z najlepszymi sokołami. Potem pojechał na zamek Güntersberg, gdzie potrzebowano sokolnika. Na zakończenie opowieści Henning wyznał Brunhildzie miłość, a ona jemu.

Tę radosną wiadomość oznajmiono Szymonowi Güntersbergowi. Ten jednak, gdy usłyszał o ślubie młodych, aż podskoczył na krześle. Gdy Henning skończył mówić, Szymon chwycił dzban i rozbił o stół. Odrzekł, że prośba o rękę córki musi być odrzucona

| |
|---|
| <p>Joachim Gans von Putlitz, syn Jaspara pana na Putlitz i Wittenberge, nadwornego marszałka elektora Brandenburgii Fryderyka I, rycerz brandenburski, znany od 1425 roku, zmarł po 1431 roku, ożeniony z bliżej nieznaną Katarzyną.</p> |
|---|

i doprowadza go do rozpacz. Nie może Brunhildy nikomu oddać, bo jest związany umową z Erazmem Wedlem. Początkowo Henning myślał, że Szymon przyrzekł ją staremu Erazmowi z Recza. Ale Szymon zaprzeczył twierdząc, że chodzi o jego syna, młodego Waldemara, który przed wieloma laty został wysłany na wychowanie do Brandenburgii. Henning nie znał Waldemara Wedla osobiście, ale jego przyjaciel, Joachim Gans von Putlitz twierdził, że Waldemar poległ podczas wojny domowej z rycerzami z rodu Stachow.

Henning był zdziwiony, że bliski przyjaciel Szymona Erazm Wedel tego mu nie powiedział. Ponowił prośbę o rękę Brunhildy, a ta wyraziła zgodę. Wtedy też Szymonowi powiedzieli o podróży Dytryka Quitzowa do Erazma z Recza. Szymon uważał, że ta podróż nie jest jasna, dlaczego Dytryk, przecież jego przyjaciel, chciał odwiedzić także Erazma w Reczu. Podejrzewał, że Erazm chciał przystąpić do walki z elektorem brandenburskim Fryderykiem po stronie książąt pomorskich Kazimierza V i Ottona II.

Ostatecznie dochodzi do pojednania i wyrażenia zgody na ślub Brunhildy z młodym Wedlem z Mirosławca. Rankiem wszyscy ruszają do Güntersbergu, gdzie zaczęto właśnie odbudowę zamku. Po kilku dniach, spędzonych na wspieraniu prac budowlanych, Henning z żoną podążył do Frydlandu.

Prawda, fikcja i legenda

Analizując biografie postaci historycznych, dochodzimy do wniosku, że pisarz „czepał pełnymi garściami” z prawdziwych wydarzeń, rozgrywających się na prawdę w latach 1408-1414. Jednak Karol May zacieśnił chronologię swej powieści na lata 1412-1413. Pisarz chciał ukazać zawikłane losy rycerstwa zamieszkującego pogranicze Nowej Marchii, Księstwa Pomorskiego i Polski, w związku z czym, trafnie wybrał czasy dla swej powieści. Okres początków XV wieku i miejsce akcji, obfitowały w burzliwe wydarzenia, tak charakterystyczne dla fabuły, którą budował w swoich powieściach ten niemiecki pisarz.

Przeanalizowane dane historyczne pozwalają na stwierdzenie, że przygotowując się do pracy nad tym tomem, Karol May zapewne sięgnął do opracowań historycznych. Najprawdopodobniej miał dostęp do pracy Johannes Voigta *Die Erwerbung der Neumark*, wydanej w Berlinie w 1863 roku. Autor skorzystał także z map, bo to pozwalało na tak trafne lokowanie wydarzeń w terenie. Orientował się w topografii pogranicza nowomarchijsko-pomorskiego i nie można mu odmówić znajomości i umiejętności łączenia fikcji z realiami historycznymi. Wydaje się także, że świadomie zrezygnował z pewnych wydarzeń historycznych. W pierwszej połowie XV wieku Nowa Marchia należała do Zakonu Krzyżackiego. Wedlowie, zwłaszcza Erazm z Recza, byli szczególnie mocno związani z polityką Zakonu. Początek XV wieku to także wojny polsko-krzyżackie, przegrywane przez Zakon. W wojnach tych uczestniczyli wspomniani tutaj rycerze. U Maya nie znajdziemy żadnej wzmianki na temat Krzyżaków. Ba, nie ma także nic o Polsce, z którą związani byli w XV wieku mocno panowie z Frydlandu. Było to chyba potrzebne

pisarzowi, aby pokazać rycerstwo tego obszaru, jako udzielnych panów, prowadzących samodzielną politykę i samowolne walki. W rzeczywistości jednak sprawy te były bardziej zawile, podobnie jak granice państwowe, których K. May nie zauważa, za to widzi dokładnie granice posiadłości rodowych. K. May uległ rozwijaniu od XIX wieku pogładowi historyków niemieckich, iż burzliwe wydarzenia na pograniczu Nowej Marchii i Pomorza, były pełne wojen rodowych – walk prywatnych. Dzisiaj pogląd ten historycy, polscy zwłaszcza, zweryfikowali niemiłosiernie. Wydarzenia rozgryające się na pograniczu polsko-nnowomarchijsko-pomorskim, były ściśle powiązane z polityką i licznymi wojnami polsko-krzyżackimi w XV wieku. Ponieważ wielka wojna z Zakonem Krzyżackim zakończyła się w 1411 roku, to powieściowe wydarzenia z lat 1413-1414 przypadły tak naprawdę na okres kolejnej wojny – wojny głodowej (1414).

Pisarz trafnie wybrał postacie rycerzy historycznych z pierwszego planu: Henninga Wedla z

Mirosławca, Szymona Güntersberga, Janekina Stegelitza, Erazma Wedla, jak i z planu drugiego: np. Dytryka Quitzowa, Henryka Borka z Łobza, czy Wedłów z Krępcewa oraz Wedłów z Tuczna i Wałcza. Dobry wybór nie obył się bez pomyłek, bo w początkach XV wieku w Krępcewie zamek należał nie do



Fryderyka i Henninga von Wedlów, ale do Hansa i Henninga Wedlów, lenników księcia szczecińskiego, o których słyhać dopiero w 1412 roku, gdy dokonali napadu na kupców myśliborskich. Wymieniony tutaj Fryderyk Wedel był właścicielem zamku w Drawnie.

Trudno ocenić, czy do niezbyt udanych, czy do udanych zabiegów pisarskich autora, należało wyprowadzanie wniosków z nazw miejscowości w odniesieniu do wieku XV. Nazwy te powstały dużo wcześniej, bo w XIII i XIV wieku. W XV wieku nazwa miejscowości nie była dowodem na to, że nadal znajdowała się w posiadaniu rodu, który podobnie się nazywał. Oto przykłady; Karol May wymienia Wedlów z Sicka (*Alten Wedel*) koło Recza. Ale w XV wieku wieś należała tylko do Güntersbergów. I podobny przykład w odniesieniu do miejscowości Güntersberg, w której znajdował się powieściowy zamek Szymona Güntersberga. Nazwa ta odnosi się do dzisiejszego Nosowa, ale tutaj nie było zamku Güntersbergów. Znajdował się na pobliskim obszarze sąsiedniej Wapnicy (*Rawenstein*).

Przypuszczam, że pisarz celowo umiejscowił zamek w Nosowie (*Güntersberg*), bo nazwa mu się kojarzyła z właścicielami, podobnie jak nazwa *Alten Wedel* z Wedłami. Mógł jednak wiedzieć z historiografii, że w pobliżu znajdował się zamek Güntersbergów w Wapnicy. Prawdopodobnie dokonał zabiegu, na jaki mogą sobie pozwolić jedynie pisarze. Mianowicie na dowolne przenoszenie zamków w terenie. Bodźcem do takiego zabiegu dla pisarza był zapewne prawdziwy przykład dotyczący nazw miejscowości i nazwiska Henninga von Wedla – „Frydlandzki” – właściciela zamku Frydlandu (Mirośławca). Stad wziął się efekt dążeń autora do uproszczenia fabuły czytelnikowi. Niestety upraszczanie spraw nazewnictwa odbiegło od realiów historycznych XV wieku. Podobny zabieg w powieści dotknął też spolszczonego nazwiska Wedlów z Mirośławca, czyli z Frydlandu. Nazwisko *Frydlandzki*, pojawiło się w źródłach historycznych dopiero 30 lat później. Natomiast wyprowadzenie w podobny sposób nazwiska Krepcewski (*Kremzowsky*) dla Wedlów z Krępcewa (*Krempszow*), nie znajduje w materiale historycznym już żadnego uzasadnienia.

Wydaje się, że pisarz gubił się nieco w zawiłej genealogii i zasięgu własności rodu Wedlów. Literacki stryj Henninga Frydlandzkiego, czyli Hans Wedel „z Bytowa”, musiałby należeć do linii Wedlów Frydlandzkich. Nie znajduje on jednak odpowiednika w historycznych postaciach Wedlów z tej linii. Hans I z Mirośławca zmarł jeszcze przed 1368 rokiem, a Hans II żył do 1425 roku i mógł być raczej rówieśnikiem, niż stryjem Henninga. Nie ma także żadnych historycznych dowodów na to, że Wedlowie z Mirośławca posiadali Bytów koło Recza w XV wieku, ponieważ utracili to lenno w 1338 roku.

Karol May odmłodził niektórych bohaterów w powieści. Sokolnik, czyli Henning von Wedel, jako młodzieniec zakochany w Brunhildzie mógłby w powieści mieć nieco ponad 20 lat. W rzeczywistości miałby lat około 35. Historyczny Henning miał już w 1415 roku dorosłego syna. A co do narzeczonej Henninga - Brunhildy von Güntersberg, nazywanej w powieści „Różyczką z Güntersbergu” - nie ma po niej w dokumentach historycznych żadnego śladu.

Przypuszczam, że w poszukiwaniu inspiracji dla swej powieści, słynny pisarz Karol May, wyzyskał nie tylko źródła historyczne i opracowania historyków. Swój udział mogła mieć też legenda, zachowana w okolicach Choszczna do początków XX wieku. Opowieść wspominała, że jeden z Wedlów zakochał się kiedyś w Katarzynie Güntersberg i chciał prosić jej ojca, ale i swego wroga, „starego Güntersberga” o jej rękę. Ten jednak za nic nie chciał wyrazić zgody na taki ślub. W końcu zrozpaczona córka wyjednała zgodę na wstąpienie do klasztoru w Reczu. Zarówno Katarzynie, jak i Wedłowi pękło serce z rozpacz. A tej samej nocy rozszalała się burza i zamek Güntersberga stanął w płomieniach, w których zginął ojciec winny nieszczęścia.

W legendzie tej mamy podobne jak u Maya wątki: zauroczenie Wedla przedstawicielką rodu Güntersberg, złe relacje obu rodów, wrogie nastawienie ojca panny do Wedla i wreszcie jego zamek, który pada pastwą płomieni. Zakończenie legendy jest smutne, które na szczęście Karol May zmienił w swej powieści.

Grzegorz Jacek Brzustowicz

Wśród ilustracji:

Okładka niemieckiego wydania powieści: K. May, *Ritter und Rebellen*, Karl-May-Verlag 1960.

Okładka czeskiej edycji: K. May, *Posledni cesty obou Quitzowu*, Tom I- II, 1999.

Płonący zamek starego Güntersberga. Rys. Libor Balak w czeskiej edycji książki.

CZ.I Żaloba

Przed południem 10 kwietnia 2010 jechałem do Kalisza Pom. Na wysokości Prostyni zadzwonił do mnie Gerard Sopiński,



zaskakując mnie stwierdzeniem, że chyba wszyscy zginęli. Kompletnie nie wiedziałem, co się stało. Zdziwiony spytałem, o co chodzi. Gerard powiedział wówczas, że samolot prezydencki rozbił się w drodze do Katynia. - Włącz radio i słuchaj – rzekł. Tak też zrobiłem. Nie miałem złudzeń i byłem pewny, że zginęli wszyscy z prezydentem Lechem Kaczyńskim włącznie. Jednak media dawały nadzieję, że ktoś przeżył. Dzień ten był obfity pod względem tzw. odkryć. Przy ładnej pogodzie znaleźliśmy w ogródku pewnych państwa starą, pięknie zachowaną macewę z XIX w., po czym przerwaliśmy dalsze kopanie, gdyż obciążenie psychiczne było zbyt duże. Wracając w Prostyni, skręciłem w leśnią drogę w lewo. Gdy zatrzymałem samochód, zobaczyłem między drzewami potężne drzewo. Tak znalazłem tzw. Lipę Skarbów. Ale to inna historia, jest o niej także legenda... Przed wyjazdem Nastrój żaloby był ogromny, nawet w TV celebryci, którzy jeszcze wczoraj szydzili z Lecha Kaczyńskiego, płakali lub udawali, że płaczą. Atmosfera w regionie była wręcz fatalna, również dlatego, że dwa lata wcześniej, 23 stycznia 2008 r., wydarzył się pod pobliskim Mirosławcem wypadek samolotu transportowego CASA C-295 M w którym zginęło 20 lotników polskich, wracających drogą powietrzną z zajęć szkoleniowych. Jednak fakt, że zginął prezydent z żoną, osoby znaczące i znane w państwie, jego pierwszy garnitur wojskowy i przedstawiciele (często bardzo młodzi) innych służb spowodował, że gros osób wybierało się do Warszawy, by oddać im hołd. Niemal jako pierwsza ruszyła delegacja Pełczyc z burmistrzem miasta, był w niej także wspomniany powyżej Gerard Sopiński.

Dostałem nawet propozycję, by pojechać z nimi, jednak z przyczyn służbowych nie mogłem z jej skorzystać. Za dwa dni nadarzyła się inna bardzo korzystna okazja - wyjazd samochodem do Warszawy, gdzie 16 kwietnia miały się odbyć obchody Dnia Sopera w Katedrze Polowej WP, których nikt nie odwołał.

15 kwietnia 2010

Wyjechaliśmy 15 kwietnia rano razem z Romanem Buckim i Zdzisławem Walaszczykiem. Przeddzień kupiłem w sklepie Kolendowicza w Drawnie znicz. Jechaliśmy w kierunku Poznania. W Zachodniopomorskiem w ogóle nie czuć było, że jest żaloba narodowa, podobnie w Lubuskim, natomiast zupełnie odmienna była Wielkopolska. W wioskach, małych miasteczkach, masowo wywieszane były flagi narodowe z kirem, tak było do samego Poznania. Tam po załatwieniu spraw skierowaliśmy się do Warszawy, do której przyjechaliśmy nocą. Samochód zaparkowaliśmy na podwórku strzeżonym na ul. Hożej, na posesji, w której mieliśmy przenocować. Po „rozgoszczeniu się” i drobnej higienie udaliśmy się na rondo Marszałkowska - Aleje Jerozolimskie, a stamtąd tramwajem podjechaliśmy na Nowy Świat. Miasto żyło swoim życiem i w zasadzie, gdyby nie wiedza i świadomość tragedii, nie czuć było żałobnego nastroju. Było to pozorne. Weszliśmy w Nowy Świat, ruch pieszy był trochę większy od tego, jaki zwykle tu o tej porze bywał. Otwarte były kawiarenki, niektórzy adorowali się wzajemnie przy świecach i winie. Jednak w pewnym momencie ten świat relaksu i spokoju skończył się na straganie ze zniczami, naklejkami i znaczkami, których ceny przekraczały granicę przyzwoitości. Kupiliśmy znicz i poszliśmy dalej. Na Krakowskim Przedmieściu Chrystus stojący na cokole przy kościele / bazylice pw. św. Krzyża miał na ramieniu krzyż, który dźwiga zawieszoną biało-czerwoną flagę z kirem. Odczytałem to, tak jakby razem z

krzyżem dźwigał cierpienie Polski. A mój kolega uznał, że cała zboliała Polska uczestniczy w jego cierpieniu, które razem z krzyżem niesie. Tu ludzi było bardzo dużo, noc przebijał blask zniczy, stały wszędzie tam, gdzie było historyczne miejsce męczeństwa, pomniki czy żałobne plakaty. Ludzie jakby w poczuciu pośmiertnej równości porobili takie małe miejsca czci ze zdjęciami np. członków załogi, funkcjonariuszy BOR, i z innymi, często mniej znanymi osobami. Wszędzie tam paliły się znicze siedzieli lub stali ludzie, głównie młodzi. Te punkty zadumy były jakby bastionami najważniejszego miejsca, jakim był Pałac Prezydencki. Na Krakowskim Przedmieściu stała wielka, wolno przesuująca się, kilkunastotysięczna kolejka; ciągnęła się ona do kolumny Zygmunta, tu zakrecała i dalej wiała się by podejść ponownie pod pałac. Stali w niej różni ludzie, tę zbiorowość można było śmiało nazwać Polską, bo w tym miejscu autentycznie zgromadziła się Polska. Nie były to warszawskie eleganciki, ale zwykli ludzie z Podlasia, Śląska, czy jak my, z Pomorza. Stali cierpliwie, nikt nikogo nie poganiał i nie popychał. Nad harmonią przemieszczania się czuwała straż miejska i harcerze, oni też odbierali znicze i dokładali do tysięcy już stojących. Daliśmy im i nasz z napisem skąd przyjechał. Harcerz gdzieś go postawił, a on wtopił się w dywan ogników. Ci, którzy zrezygnowali z kolejki lub po prostu nie wytrzymałaby stania w niej, obserwowali Salę Kolumnową na dużym telekomie ustawionym przy Pałacu Prezydenckim. W pewnym momencie kolejkę zatrzymano, miała być przerwa technologiczna, lecz trwała dłużej niż zapowiedziano, gdy ponownie kolumna ruszyła, ktoś zauważył, że trumna prezydenta jest zmieniona.. Cały czas dochodziły kolejne osoby, w tym mimo późnej pory również zorganizowane grupy szkolne. Przyglądając się systemowi wpuszczania do pałacu, zauważyłem lukę, co pozwoliłoby mi włączyć się do tych, co oczekiwali bezpośrednio przy pałacu. Gdybym skorzystał z tej możliwości, czekałbym 1 lub 2 godziny. W tym momencie zobaczyłem kobietę leżącą na wózku inwalidzkim z podłączonym tlenem. Była w tej kolejce, która zmierzała w kierunku Kolumny Zygmunta. Co według kalkulacji oznaczało kilkugodzinne czekanie. Ta scena uzmysłowiła mi, że jakiegokolwiek kombinowanie, by skrócić sobie czas oczekiwania, byłoby niemoralne. Po krótkim namyśle nie zdecydowaliśmy się, by w ogóle stanąć do kolejki, gdyż następnego dnia po południu musieliśmy wracać do Drawna, a i dzień ten był optymalnie zaplanowany i wypełniony. Postaliliśmy jeszcze przy świecach i wróciliśmy do siebie. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że w Belwederze od 7.00 można będzie pokłonić się ceniom ostatniego emigracyjnego prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego...

16 kwietnia 2010

Belweder. Już przed siódmą czekaliśmy pod Belwederem, byliśmy w czołówce formującej się kolejki z tym, że gdy nastąpiła ta godzina, nikogo nie wpuszczono, argumentując to jakimiś obiektywnymi problemami. Zdenerwowany poszedłem pod gmach MON. Tam prezentowane były zdjęcia wszystkich związanych służbowo ze służbami mundurowymi, którzy zginęli w Smoleńsku. Pod każdym zdjęciem była podobna wiązanka kwiatów i palił się taki sam znicz. Nikogo nie wyeksponowano. Część z nich w różnych sytuacjach miałem okazję zobaczyć, spotkać, rozmawiać. Szefa Sztabu Generalnego, generała Franciszka Gągora, widziałem na spotkaniu i poczęstunku w ogrodach MON, wręczał wówczas razem z ministrem ON dyplomy i suweniry osobom wpisanym do Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich MON. Stałem w szyku razem z wyróżnionymi i w imieniu chorego chor. Jacka Szpaka z Drawna odebrałem jako jego przełożony przyznane mu wyróżnienie. To, że major odbiera dyplom w imieniu chorążego, zostało zauważone. Doszło wówczas do kurtuazyjnej wymiany zdań. Minister wypytywał o zdrowie nieobecnego, a obok stał wzbudzający sympatię generał Gągor. Ten wizerunek generała potwierdza się we wspomnieniach wielu osób. Na tym spotkaniu byli także : zamyślony dowódca Marynarki Wojennej RP. wiceadmirał/ adm. Andrzej Karweta i gen. broni pil. Andrzej Błasik – dowódca Sił Powietrznych RP któremu w gronie lotniczej generalicji dopisywał humor. Ks bp. gen. dyw./ broni Tadeusza Płoskiego, katolickiego biskupa polowego Wojska Polskiego spotkałem cztery razy, każde z tych spotkań to oddzielna opowieść, był w Drawnie w 2008 r., wtedy miałem okazję poznać również biskupiego sekretarza ks. ppłk /płk. Jana Osińskiego też ofiarę katastrofy. Ks. abp. gen. bryg./dyw. dr Mirona (Miroslaw Chodakowski) prawosławnego ordynariusza Wojska Polskiego pierwszy raz widziałem na Świętej Górze Grabarce podczas uroczystości Przemienienia Pańskiego. Drugim razem w odpust św. Mikołaja w Soborze w Hajnówce, w tym samym Soborze widziałem go podczas festiwalu muzyki cerkiewnej. Natknąłem się na niego także zupełnie przypadkowo, gdy zwiedzałem Sobór, jego niespodzianym pojawieniem się byłem wtedy nie mniej zaskoczony od księży, którzy tam przebywali. W ogrodzie ministra Klicha abp. Miron był w sutannie, siedział na ławce z swoim podwładnym w stopniu pułkownika. Gdy robiłem im zdjęcie, uśmiechnął się i pokiwał głową.

Wróciłem pod Belweder, stała już tam kilkusetmetrowa kolejka. Trumna z Rosji przybyła tu 15.04.2010 w czasie, gdyśmy byli w trasie, jadąc do Warszawy. 16.04. po południu została przewieziona do kościoła Świętego Krzyża. Po czym po uroczystościach religijnych powróciła do Belwederu. Wystawiona została w Sali Pompejańskiej – w miejscu, w którym w maju 1935 r. była trumna z ciałem Marszałka Józefa Piłsudskiego. 19 kwietnia 2010 została złożona do krypty Panteonu Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. W 2012 okazało się, że w trumnie, której oddaliśmy cześć, leży były prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska (autor słów pieśni Rodzin Katyńskich) Tadeusz Norbert Lutoborski, a nie Ryszard Kaczorowski, który od 27. 04. 2010 spoczywał w grobie rodzinnym Lutoborskiej. Po identyfikacji zwłok we Wrocławiu prezydent Kaczorowski spoczął w dniu 03.11.2012 w Świątyni Opatrzności Bożej. .

Krakowskie Przedmieście

Czas nagle i spod Belwederu pojechaliśmy do Katedry Polowej WP. Było trochę czasu i poszliśmy na Krakowskie Przedmieście, tam stała niezmienna kolejka zmęczonych, lecz w większości wytrwałych ludzi. Ruch był mniejszy jak w nocy, a i zniczy przed Pałacem Prezydenckim pozornie wydawało się, że jest mniej. Zapewne nadal świecił się tam nasz. Harcerze szybko usuwali te wypalone z minionych dni. W kolejce zauważyłem delegację szkoły z Choszczna. Na parkingu przy pomniku Mickiewicza ustawione były wozy transmisyjne z wielkimi talerzami anten wielu stacji TV i radiowych.

W Katedrze Polowej

Gdy weszliśmy do świątyni, trwała Msza Święta żałobna w intencji dowódcy Garnizonu Warszawa gen. bryg./ pośm. gen. dyw. Kazimierza Gilarskiego. Jego ciało do Polski jeszcze nie przybyło. W oczy rzuciły się dwa portrety generała. Jeden z czarną wstęgą na ramie stał oparty o ołtarz. Drugi mniejszy z kirem był na stelażu z prawej strony od ołtarza, w miejscu, gdzie zrobiono kompozycję żałobną, w której centralnie na podwyższeniach spowitych fioletowym materiałem postawiono zdjęcie Biskupa Polowego, a z prawej strony nieco niżej sekretarza ks. Osińskiego. Kolor fioletowy dominował, gdyż wyraża pokutę, jest symbolem pełnego nadziei oczekiwania, kieruje myśli ku wieczności będącej wypełnieniem chrześcijańskiej nadziei. Gdy nabożeństwo dobiegło końca, dwaj chłopcy ubrani w historyczne mundury 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Koziatulskiego podeszli do portretu i po oddaniu honorów wzięli go w ręce i z powagą wynieśli z kościoła. Generał pochowany został 24 kwietnia w Kwaterze Smoleńskiej na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim, gdzie spoczywa wśród 28 ofiar.

W kaplicy katyńskiej, będącej miejscem upamiętniającym 21 857 Polaków zamordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD, stały dwie trumny z symbolami kapłaństwa, spowite biało- czerwonymi flagami. Złożono w nich szczątki biskupa polowego Tadeusza Płoskiego i jego sekretarza ks. Jana Osińskiego. Na trumnie biskupiej położona była czapka generała broni wojsk lądowych, na który to stopień Biskup Polowy został pośmiertnie awansowany 15.04. Na drugiej leżała czapka oficera lotnictwa z trzema gwiazdkami biskupiego sekretarza, awansowanego na pułkownika 13.04. Trumna sekretarza postawiona została w katedrze 14.04. o g.19.30, czyli dzień szybciej niż biskupa. Czuwał przy nich posterunek honorowy wystawiony przez podchorążych pierwszego roku WAT, uczelni, w której ks. płk. Osiński przez rok studiował (także i mojej uczelni). Trudno mi powiedzieć czy wawowcy stali tam ze względu na ks. Osińskiego, czy po prostu wyczerpały się reprezentacyjne możliwości wojska. Naprzeciw trumny biskupa Płoskiego klęcząca pogrążona w głębokiej modlitwie, pełna bólu, starsza kobieta w żałobnej czerni. Pogrzeb Biskupa Polowego i jego sekretarza odbył się 19.04.2010. Trumny na uroczystość pogrzebową wystawiono na Placu Krasińskich przy Pomniku Powstania Warszawskiego. przed Katedrą Polową Wojska Polskiego Po czym obaj spoczęli w krypcie Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej zwanej Kaplicą Lotników Katedry Polowej.

Dzień Saperów

Powoli Katedra Polowa wypełniała się saperami, przybyła saperska generalicja, a wśród nich generałowie Żuchowski, Lalka i Tacik. Ci dwaj ostatni usiedli w naszej ławce, a nie z swoimi kolegami vipami. Msza Święta w intencji saperów przemieniła się faktycznie w mszę żałobną. Gen. Lalka postawił przy ołtarzu statuetkę zrobioną z odłamków zebranych podczas misji pokojowych. Miał to być prezent dla Biskupa Polowego. W krótkim wystąpieniu powiedział, iż wśród ofiar Smoleńska byli jego bliscy znajomi, każdego z nich wspominał z nieukrywaniem smutkiem a ja wspominałem Dzień Papieski 15.10.2005 r., Był to pierwszy taki dzień po śmierci Jana Pawła II. Byłem tu w tej katedrze na uroczystościach z udziałem ks. bp. gen. Płoskiego, miałem spośród zgromadzonych i zwiezionych (z pułku dowodzenia) wiernych najwyższy stopień wojskowy, tj. majora. Co raczej niezbyt dobrze świadczyło o tych, którzy tłumnie zapelniali katedrę np. podczas biskupich imienin... Po wystąpieniu gen. Lalki Mszę Św. odprawił pełniący obowiązki biskupa

polowego ks. płk Sławomir Żarski, wówczas etatowy wikariusz generalny Ordynariatu Polowego WP. Po wyznaczeniu nowego biskupa polowego, mimo że przeprowadził duszpasterstwo wojskowe przez niezwykle trudny czas, został przeniesiony na boczny tor, powrócił medialnie w 2018 r., otrzymał wtedy nominację generalską. Mimo że był to gest honorowy, to nominacja ta na pewno mu się należała. Gdy po mszy św. wychodziliśmy z Katedry Polowej, stali przed nią liczni żałobnicy oczekujący na kolejną uroczystość żałobną. My i pozostali saperzy pojechaliśmy pod pomnik sapersa na Czerniakowie. Tam nastąpiło złożenie wieńca i zapaliliśmy znicz w intencji poległych na minach saperów, w tym z 41 bsap. i spoczywających w Borowym Młynie Wspomnieliśmy o nich odczytując ich nazwiska widniejące na umieszczonych przy pomniku imiennych tablicach pamiątkowych. Po krótkiej kurtuazyjnej rozmowie z gen. Żuchowskim (zmarł w wyniku tragicznego wypadku w 2019 r.) , który zawsze żywo interesował się Bytovem, wróciliśmy na Plac Krasińskich. W katedrze trwały uroczystości pogrzebowe podsekretarza stanu w MON Stanisława Jerzego Komorowskiego , stanąłem na zewnątrz a po wyprowadzeniu trumny zaplanowałem, że pojedziemy na Pragę do prawosławnego Soboru metropolitalnego Świętej Równiej Apostołów Marii Magdaleny, gdzie miała stać trumna abp. Mirona.

Praga

Na miejscu okazało się, że trumny tu nie ma. Była w kaplicy ordynariatu prawosławnego pw. św. Bazylego Martysza na ul. Banacha. W soborze panowała głęboka cisza i chłód, stały tam dwa zdjęcia z żałobnym kirem - pary prezydenckiej i gen. Mirona. Ponieważ był już szczyt i musieliśmy w tym dniu pojechać do Drawna, a do tego nikt z nas nie znał na tyle Warszawy, by bez ryzyka kluczenia dotrzeć do Banacha, zdecydowałem, że wracamy. I prosto z Pragi udaliśmy się na słynną krajową 10. Ks. abp gen. dyw. Miron pochowany został 19 kwietnia na terenie monasteru w Supraślu. Siedem lat później, w nocy z 24/25 kwietnia 2017, został ekshumowany, gdyż w jego w trumnie znajdowała się dolna połowa ciała biskupa polowego WP Tadeusza Płoskiego. Niestety nie udało się ustalić, gdzie znajduje się druga część arcybiskupa Chodakowskiego, jest prawdopodobne, że mogła zostać pomyłkowo spopielona. Ponowny skromny jego pogrzeb odbył się 30 maja 2017.

15/16 kwietnia 2010 w kolejce do Pałacu Prezydenckiego stano 16 godzin. 18 kwietnia trumny pary prezydenckiej drogą lotniczą opuściły Warszawę.

Refleksje

Spośród ofiar smoleńskich, których znałem, był Aleksander Szczygło, nim został szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, był ministrem MON, ponieważ o umarłych się źle nie mówi, nie będę się na jego temat wypowiadał. W 2009 uczestniczyłem w obchodach 65 rocznicy likwidacji getta w Łodzi, była tam obecna para prezydencka oraz Janusz Kurtyka –prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Na posłankę Izabelę Jaruga-Nowacką natknąłem się, gdy szła obok prof. Nałęcza i Kazimierza Kutza w manifestacji równości w Warszawie, stałem wtedy w kontrprotestującej grupie prawicowej, co przypłaciłem utratą mojej torby z dokumentacją medyczną i osobistą. Mimo że były tam dane teleadresowe, nigdy jej nie odzyskałem. Sebastian Karpiniuk jako poseł przesyłał do jednostki w Drawnie życzenia świąteczne. Annie Walentynowicz – działaczce Wolnych Związków Zawodowych, która była współzałożycielką NSZZ „Solidarność”, zostałem przedstawiony podczas jej spotkania autorskiego w Warszawie przez prof. Aleksandra Dawidowicza. Rozmawialiśmy kurtuazyjnie dosyć długo. Co do systemu informacyjnego odnośnie tego gdzie jaka trumna jest wystawiona to, praktycznie podczas tych dni żałoby w Warszawie było duże niedoinformowanie, o czym świadczy przypadek abp. Mirona, czy Macieja Płażyńskiego, którego szukałem i mimo że stałem koło Domu Polonii nie zorientowałem się, że jego trumna tam się znajduje. Trzeba przyznać, że mimo tysięcy przyjezdnych porządek był niemal wzorowy, a kultura Straży Miejskiej, Policji Państwowej, harcerzy i wolontariuszy była wysoka. Cechowała ich powaga i uczynność. Nie lada osiągnięciem WP było zorganizowanie takiej ilości jednakowych trumien, o tych samych wyostrzonych wymogach sanitarnych. Niestety w okresie późniejszym ten wysiłek wynagrodzony został licznymi kontrolami i propagandowymi pomówieniami, podczas których nic z tych podłości nie potwierdzono.

CZ II WINA

Do napisania tej części zdecydowałem się po zobaczeniu zdjęcia matki kpt/mjr Arkadiusza Protasiuka – pilota tragicznego tupolewa. Kobiety skromnej i nie przywykłej do fleszy aparatów fotograficznych i politycznych salonów. Niestety i jak dotąd nie do końca wysłuchanej.

Śledztwo toczy się latami i tak naprawdę końca jego nie widać. Co chwila pojawiają się różne sensacyjne nowinki, które jego zakończenia nie przyspieszają. Odnosi się wrażenie, że trwa jakieś bujanie w obłokach. Tymczasem nie rozpatruje się podstawowej przyczyny wypadku, tj. pogody i stanu lotniska. O ile pogoda zmienną jest, o tyle stan lotniska, jeśli już ulega zmianom, to trwa to miesiącami. Stąd pytanie dlaczego

fatalne pod względem technicznym lotnisko pod Smoleńskiem nie zostało rozpoznane pod kątem bezpieczeństwa, zwłaszcza, gdy lądowały na nim polskie samoloty rządowe? Zrzucanie winy za stan lotniska na Rosjan ma o tyle sens, o ile dotyczy to otrzymania zezwolenia na lądowanie na nim obcych samolotów nie tylko tego feralnego dnia. Ale to nie Rosjanie, tylko Polacy to lotnisko wybrali i (jak wynika z notatek prasowych) doskonale wiedzieli, w jakim jest stanie. Wniosek nasuwa się jeden, że analizy bezpieczeństwa nie przeprowadzono, czyli nie spełniono wymogów rozpoznania. Tymczasem każdy dowódca pododdziału wie, że rejon, do którego ma się przegrupować, ma być rozpoznany i jeśli nie on to ma zrobić, to takowe rozpoznanie wykonują specjaliści zwiadowcy a dowódca otrzymuje z tego rozpoznania meldunek i podejmuje decyzje. Jeśli mimo stwierdzonego rozpoznania niebezpieczeństwa zapadnie decyzja o zajęciu rejonu i podczas wykonywania tego zadania stanie się coś złego, to dowódca, który taką decyzję podjął, ponosi za to odpowiedzialność, a nie właściciel terenu, na który przegrupowanie nastąpiło. Natomiast jeśli dowódca ze względu na istniejące ryzyko zrezygnuje z zajęcia wskazanego rejonu, to zawsze ma w zanadrzu wariant zapasowy. Stąd pytanie, czy takowy wariant był ustalony, czy dla tego fatalnego lotu wyznaczono lotnisko zapasowe, czy gospodarz tego lotniska o tym wiedział?

Awans

Kpt. Protasiuk w chwili lotu miał 36 lat, w 1997 r. ukończył z wyróżnieniem dęblińską szkołę oficerską, czyli lecąc do Smoleńska był już 13 lat oficerem. Był także absolwentem politologii i studiów podyplomowych w WAT, ukończył wiele kursów specjalistycznych w zakresie pilotażu, po prostu był mistrzem w swoim fachu. Sadząc po wysłudze lat, miał już ją na tyle dużą, że powinien zostać majorem. Ale nie był. Niestety był to okres, kiedy runęły stare zasady awansowania zgodnie z wysługą w danym stopniu. Awanse na oficerów w tym starszych wymagały odpowiedniego stanowiska. Czy ktoś powiedział, jaki etat zajmował kpt. Protasiuk? Uważam, że gdyby zajmował etat oficera młodszego, nie miałby za drugiego pilota oficera starszego, czyli majora. Sądzę więc, że miał etat oficera starszego. Jeśli się nie mylę, lot ten był dla niego wielką szansą na majorowski awans. Stopień ten jest ważny, gdyż stanowi przeskok do korpusu oficerów starszych i daje małe przywileje. Obecnie (tak też było w 2010 r.) kapitanowie często pełnią obowiązki, które ongiś wykonywali pułkownicy i dają sobie z tym doskonale radę. Niestety, po kilku latach zasiedzenia bez awansu niesłusznie postrzegani są przez środowisko cywilne jako podpadziochy bądź nieudacznicy. Dlatego całe zastępy „wypłowiały” kapitanów czekają na swoją szansę. Kapitan Protasiuk nie był wprawdzie „wypłowiały” ale ryzyko nim zostania istniało. Ten lot dawał mu szansę, jakiej wówczas bardzo wielu kapitanów od lat nie miało, szansę awansu na majora w odpowiednim wieku.

36 Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego im. Obrońców Warszawy

Jednostka ta wchodziła w skład Sił Powietrznych i podlegała Dowództwu Sił Powietrznych.

Przeprowadzone w niej kontrole stwierdziły liczne uchybienia, co nie pozostało bez wpływu na późniejsze decyzje i w grudniu roku 2011 pułk został rozwiązany, kilku generałów zajmujących wysokie stanowiska straciło je. W odzewie społecznym nie było większych prób obrony ich dobrego imienia, choć gros osób potraktowało te kroki jako wyrok na tzw. „kozłach ofiarnych”.

Sprawa meldunku

Jeden z dowódców dywizji postanowił, że w jednej z podległych jednostek skontroluje przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. I kontrolował, a trwało to niedługo, bo zaczął od najwyższej położonego pododdziału. Gdy tam wszedł, dowódca pododdziału zameldował mu pododdział gotowy do przeglądu. Pułkownik spytał dowódcę – kapitana: - Niech się obywatel kapitan zastanowi czy na pewno gotowy. Na to kapitan machnął ręką i odpowiedział "niech będzie gotowy" !! Pułkownik się uśmiechnął i tu zajrzał, tam zobaczył i było wszystko pięknie aż zobaczył gwóźdź w ścianie. Gwóźdź zaskoczył także kapitana, bo wisiał na nim kaseton propagandowy, który raptem zniknął. Rozgorzała burza, która dla wszystkich oprócz pułkownika skończyła się o 22.00. Tak przez gwóźdź kadra tej jednostki miała umiłony dzień wigilijny. Opowieść ta dowodzi, jak ważny jest w wojsku meldunek, gdyby kapitan zameldował kompanię podczas przygotowania do świąt, nic by nie było. Gdyby kpt. Protasiuk zameldował Prezydentowi RP samolot gotowy do lotu, to wziąłby za ten lot pełną odpowiedzialność, zrobił to jednak ktoś inny ze świadomością wagi swego meldunku. Dlatego nie dziwi, że mógł być w kokpicie samolotu podczas lądowania. Uważam, że nie mają racji ci, którzy z faktu przebywania dowódcy sił powietrznych w kabinie pilotów czynią zarzut nadużycia, przekroczenia kompetencji, gdyż piloci byli jego podwładnymi, a i jako ich przełożony on za ten lot też odpowiadał. Jednak istnieje druga strona medalu, z czego przełożeni nie zdają sobie sprawy, jest to destrukcyjne oddziaływanie swoją osobą na podwładnych. Generalskie pagony i wysoka funkcja robią swoje. Po prostu obecność przełożonego o silnej osobowości i patrzenie wręcz na ręce podwładnym wykonującym trudne, wymagające koncentracji zadanie, może spowodować zupełne rozkojarzenie i

wywołać cykl logicznych błędów. Podobne reakcje mogą nastąpić, gdy wykonawca słyszy uszczypliwe uwagi pod swoim adresem. W takiej sytuacji, gdy przełożony jest tuż - tuż i funkcyjnie odpowiada za działania podwładnych, wykonujący zadanie podświadomie przetrzuca odpowiedzialność za to, co robi, na przełożonego, zwłaszcza, gdy ten ingeruje w sposób realizacji zadania.

Co by było gdyby

Przed szkoleniem przeprawy czołgów po dnie dowódca jednej ze szkolących się dywizji nakazał, by przed przystąpieniem do zajęć sprawdzić stan techniczny obiektu, na którym to szkolenie miało być przeprowadzone. Szef szkolenia jednej z brygad przyjechał nad obiekt i sprawdzając sprawność urządzenie do spuszczenia wody ze zbiornika, w który czołgi miały wjeżdżać, stwierdził, że z powodu rdzy nie jest ono sprawne. Zapoznał się z instrukcją i przepisami bezpieczeństwa obowiązującymi na tym obiekcie, które wyraźnie zabraniały szkolenia w przypadku wystąpienia jakichkolwiek niesprawności. Tak też postąpił ów szef szkolenia. Efekt był taki, że zrobił się krzyk, iż samowolnie zerwał szkolenie i pojawiły się wręcz zarzuty, że po prostu bał się jego, co było nieprawdą. Zaczęto nawet z tego szefa szkolenia szydzić. Jestem przekonany, że podobny los czekał kpt. Protasiuka, gdyby zrezygnował z próby siadania na tym lotnisku, spotkałyby go nieprzyjemności a ponadto na lata utraciłby możliwość awansu. Może by w ogóle nie awansował. Siłą rzeczy to presja możliwość awansu a nie generał w kokpicie wpłynęła głównie na jego decyzje. Wniosek nasuwa się taki, że za katastrofę w smoleńsku winny jest awans.

Andrzej Szutowicz

PS. Katastrofa w Smoleńsku zakończyła królowanie w polskim rozkazodawstwie słynnego polecenia; „nic mnie to nie obchodzi, do rana ma być”(powiedziane było bardziej dosadnie), które w połączeniu z słynnym powiedzeniem gen. Dąb Biernackiego : „... w d. mam pana regulaminy” (odpowiedź padła :”a ja w głowie”) były niedostrzegalnymi przesłankami wielu niebezpieczeństw.

NA ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA WOJNY

**Przechodniu zatrzymaj się przy żołnierza mogile
Spoczywa w niej w ciszy, w ziemi krwią polską zroszoną
Zmów modlitwę, wspomnij pełne heroizmu chwile
Drogę zmagañ od Oki, a na Labie skończoną**

**Bronił Ojczyzny w tragicznym 39
Zgubiony w zimnej Tajdze nie trafił do Andersa
Wyzwolił Warszawę brał Berlin w 45
Z kuricą na czapce tu leży polski zwycięzca**

**Za wolność zesłanym, on w boju Boga niósł w sobie
Pomnij tę prawdę i przekaz nowym pokoleniom
Jemu też , jak innym Polska śni się w ciemnym grobie
W Dzień Zwycięstwa pokłońmy się ich żołnierskim ceniom**



KAWALIERA

**BIULETYN KOŁA NR 21
STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
IZBA HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCACH**

73-220 Drawno , ul. Jeziorna 2. Tel. 500 358 148.

Redaguje Kolegium:

Redaktor naczelny: Andrzej Szutowicz; z-ca red. nac. Gerard Sopiński; dział sportowy: - Jerzy Wiewiórowski;
dział ogólny: - Marian Twardowski , Jan Brycki; ;

Redakcja nie odpowiada za opinie wyrażane przez autorów artykułów.

OPOWIEŚĆ FILMOWA „LOTTA ZAKŁADA AKADEMIĘ”

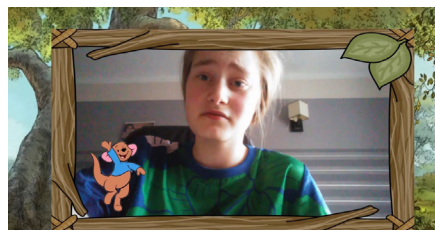
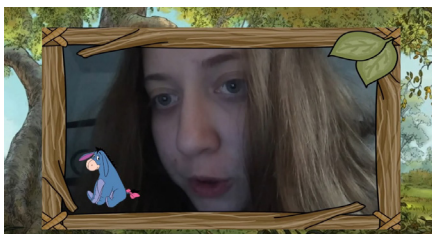
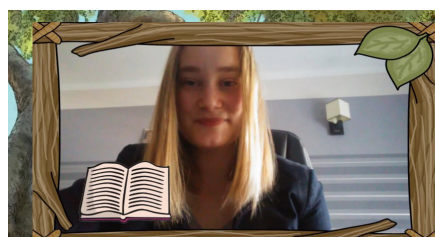
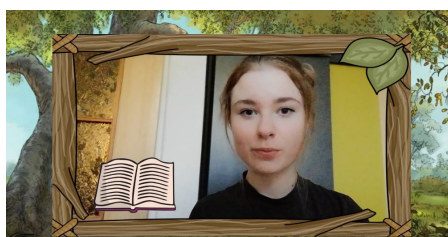
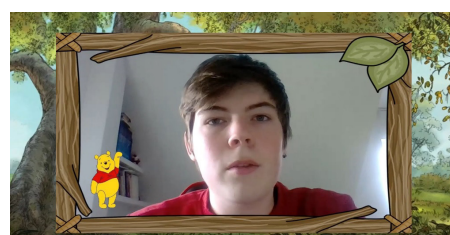
Z okazji Dnia Dziecka nasza grupa teatralna DRAMA (DRAWIEŃSKI RUCH ARTYSTÓW MŁODEJ AWANGARDY) przygotowała sztukę filmową z trzeciej części książki o przygodach słynnego Kubusia Puchatka. Jest to część mniej znana, bo napisana już nie przez samego Milne'a, ale utrzymana w duchu jego wcześniejszych dwóch książek.

Jak to się stało, że właśnie tę opowieść mogliście zobaczyć? Otóż wszystkiemu winien covid-19. Nie mogliśmy grać na scenie, nie można było chodzić do kin i teatrów, stąd nasz pomysł. Padła z mojej strony propozycja, na co żywo zareagowała cała grupa. I tak przeszliśmy do realizacji zadania. Oczywiście wszystko przedyskutowaliśmy łącząc się online. Każdy wybrał postać, w którą chciał się wcielić. I tak Hania Działko wprowadziła nas w klimat „Kubusia Puchatka”, śpiewając, jak zwykle przepięknie, jedną ze znanych piosenek z ekranizacji tej lektury. Narratorem była Hania Działko i Joanna Żabicka. W rolę Krzysia i Puchatka wcielił się Jakub Wiśniowski. Małeństwem, Kangurzą i Prosiaczkiem była Asia Żabicka, a Sowę, Tygrysa i Królika zagrał Maciej Kowalczyk. Maria Rzeźniewska pokazała świetną kreację Kłapouchego, a Aneta Myślińska była tytułową Lottą, która założyła Akademię w Stumilowym Lesie.

Dodam, że to nie było takie proste zadanie. Trzeba było wielokrotnie się nagrywać, zmierzyć się z jakością sprzętu, jaki każdy z nas w domu posiadał. Jak wiele kosztowało to wysiłku może świadczyć utrata tymczasowa głosu przez jednego z aktorów. Dodam jeszcze, że cały film, ze wszystkimi efektami złożył nasz super informatyk, Jakub Wiśniowski!!! Cieszę się, że połączyliśmy tę okazję także z trwającą w naszej gminie akcją zrzutki. I mamy nadzieję, że w związku z tym pojawiło się więcej wpłat dla naszego mieszkańca, z czego byśmy byli podwójnie usatysfakcjonowani.

Było to dla nas nowe doświadczenie, ale jak się okazało również ciekawe i owocne. Cieszymy się, że bez wychodzenia z domu mogliśmy zrobić coś takiego. Mam nadzieję, że dzieciom i nie tylko podobała się nasza opowieść filmowa, a kto jej jeszcze nie widział, to zapraszam na nasz kanał na You Tube.

Izabela Kowalczyk



Ziemia Drawieńska wydawca **Urząd Miejski w Drawnie**, 73-220 Drawno, u. Kościelna 3, tel 95 768 20 31
e-mail: poczta@drawno.pl ; adres strony internetowej www.drawno.pl
Druk: Profi-Druk Sp. z o.o. ul. Drukckiego-Lubeckiego 1A 70-660 Szczecin tel. 091 462 40 04

Redakcja: Mariola Kowalewska - red. naczelny, Anna Hińcza Gnysińska, Alicja Łukasik, Edyta Musiałek, Mirosław Jankowski, Zofia Radziwon, Małgorzata Dolata-Trzaskawka, Andrzej Konopelski, Ewelina Wiśniowska, Ewa Wnuk-Gławdel, DPN

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów materiałów bez wiedzy i zgody autora. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Za wykorzystywanie w druku materiały nie wypłaca się honorarium traktując to jako działalność społeczną autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za poglądy wyrażane przez autorów artykułów. Redakcja nie drukuje anonimów.